Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Środa 6 maja 1936 r. Nr. 128

# Włosi wkroczyli do Addis-Abeby

## Negus w drodze do Palestyny

BERLIN (PAT.) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Rzymu, że według prywatnych wiadomości. otrzymanych tam wczesnem popołudniem, czołowe oddziały wojsk włoskich wkroczyły wczoraj do Addis-Abeby.

LONDYN (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby Gmin min. Eden oznajmił, że cesarz abisyński z rodziną i świtą opszczą Dżibuti na angielskim okręcie wojennym, udając się bezpośrednio do Haify.

## Przed wkroczeniem wojsk włoskich

LONDYN (PAT.) Korespondent Reutera w Addis-Abebie donosi, że rabowanie miasta ustało. Luźne bandy, złożone przeważnie z wojowników szczepu Galla wtargnęły do miasta i krążą po ulicach. Niejednokrotnie dochodzi do starć między temi bandami, a ludnością stolicy.

W ciągu ostatnich kilku dni w Addis-Abebie zabitych zostało kilkunastu cudzoziemców, przeważnie Gregów i Ormian. Ambulans brytyjski udzielił onegdaj pomocy 30( Abisyńczykom, którzy odnieśli rany w starciach ulicznych.

Do poselstwa brytyjskiego zgłaszały się onegdaj bandy rabusiów, które przyniosły na sprzedaż zagrabione przez siebie towary, proponując odkupienie ich przez właścicieli. Towary te zostały skonfiskowane.

Urzędnicy Banku Abisyńskiego bronią dotychczas skutecznie banku przed zbrojnemi bandami.

## Rozruchy na linji kolejowej

DŻIBUTI (PAT.) Według wiadomości, jakie otrzymano z Addis-Abeby, sytuacja w stolicy doznała pewnego polepszenia.

Trzy samochody, kierowane przez Francuzów, którzy schronili się na dworcu udały się w kierunku centrum miasta. Słyszano dosyć ożywioną strzelaninę. Samochody jednakże nie były napastowane. Walki przeważnie rozgrywały się pomiędzy tubylcami.

Rozruchy, które wybuchły w Addis-Abebie, przeniosły się do kilku miejscowości, położonych nad linją kolejową W Hawasz splądrowano pociąg towarowy. W Aisza doszło do starć pomiędzy Abisyńczykami a Somalisami.

Obawiając się dalszych incydentów, a przedewszystkiem pragnąc zapewnić bezpieczeństwo dworca kolejowego w Addis-Abebie, władze francuskie postanowiły wysłać do Addis-Abeby dwie kompanje senegalczyków.

WASZYNGTON (PAT). — Departament stanu otrzymał wiadomość, iż straż poselstwa brytyjskiego ewakuowała z poselstwa amerykańskiego kobiety i dzieci. Uratowano również personel poselstwa tureckiego. *Wielu Abisyńczyków zostało zabitych podczas tej operacji.*

## Dlaczego uciekł cesarz Abisynji

PARYŻ (PAT). — Agencja Havasa w depeszy z Dżibuti w następujący sposób tłumaczy wyjazd cesarza:

Haile Selassie opuścił Abisynję, rozumiejąc, iż wszystko jest stracone. Po porażce w prowincji Tigre, a przedewszystkiem po zajęciu przez Włochów Dessie, do czego przyczyniła się rewolta plemienia rasa Galla w prowincji Wollo, cesarz przypuszczał jeszcze, iż uda mu się zagrodzić drogę Włochom, maszerującym na Addis-Abebę.

*Z frontu do Addis-Abeby napływali jednakże żołnierze zmęczeni, rozczarowani, w łachmanach, częstokroć pozbawieni już broni, zebrząc o chleb na ulicach.* Cesarz spotkał się z tak wielkiemi trudnościami, nie mogąc zebrać dość poważnej grupy wojska, mogącej przeciwstawić się Włochom, iż postanowił zrezygnować z oporu i powrócić do stolicy.

*W prowincji Salale, położonej na północ od Addis-Abeby, kilkakrotnie spotkano go strzałami.* Po powrocie do Addis-Abeby, cesarz zrozumiał, iż sytuacja jest bardzo poważna i postanowił wysłać swą rodzinę do Dżibuti. Groziło mu jednak że wielkie niebezpieczeństwo bez żadnej korzyści dla kraju. Skłoniło go to do opuszczenia Abisynji.

Haile Selassie zabrał z sobą: Dedżaza Jgazu, fitaurari Berru, ministra Spraw Zagr. Herrov, rasa Kassa, rasa Getaczu, dedżaza Haile Selassie, atto Balaczo, atto Lorenco i rasa Hailu, więzionego za zdradę stanu od r. 1933. Ras Hailu został ułaskawiony po posiedzeniu rady ministrów.

Kiedy pociąg cesarza mijał stację Aiza, żegnało go na dworcu prezentując broń 50 gwardzistów w łachmanach, ze łzami w oczach. Gwardziści ci poszli połączyć się z armją Nasibu.

RZYM (PAT.) Agencja Stefani donosi z Dżibuti, że do pociągu specjalnego, wiozącego Negusa i jego rodzinę przyczepione były dwa wagony ze srebrem i kosztownościami oraz 6 wagonów z workami kawy.

## Rozruchy na prowincji hiszpańskiej

### Powszechny strajk marynarki

MADRYT (PAT) Wybuchł powszechny strajk w hiszpańskiej marynarce handlowej, który zatrzymał całą żeglugę. **Okręty, znajdujące się w podróży, powróciły do najbliższych portów, gdzie załogi wysiadły na ląd.**

Czynniki oficjalne usiłują doprowadzić do porozumienia, ponieważ strajk naraża Hiszpanję na olbrzymie straty.

**Na prowincji nadal trwają rozruchy. W miejscowości Brenes komuniści zdemolowali kościół. Gwardja cywilna, usiłująca przywrócić porządek, została spotkana strzałami rewolwerowemi i użyła broni. 2-ch komunistów jest rannych.**

W miejscowości Penarroya pracownicy, którzy owładnęli składem węgla, zostali stamtąd usunięci przez gwardję cy.

Podczas wczorajszych rozruchów w Cuenza, **demonstranci usiłowali owładnąć klasztorem, przyczem zmusili zakonnice do opuszczenia klasztoru. Z tłumu padły liczne strzały.** Policja przywróciła porządek. Organizaje robotnicze proklamowały powszechny **strajk protestacyjny w całej prowincji.**

## Zderzenie okrętu polskiego z sow.

S/S „Pułaski", który wyszedł z Gdyni 30-go kwietnia do Południowej Ameryki, został po przejściu przez kanał Kiloński zatrzymany w Brunsbuettel dnia 2-go maja od godz. 4-ej do 9-ej rano zpowodu silnej mgły.

Po wyjściu na Łabę nastąpiło starcie statku „Pułaski" w bardzo silnej mgle z sowieckim statkiem towarowym „Błagojew" z Odessy, który nie dawał przepisowych sygnałów ostrzegawczych.

Statek „Błagojew", mimo doznanych uszkodzeń, ruszył w dalszą drogę do Hamburga. S/S „Piłsudski" kontynuuje dalszą podróż do Południowej Ameryki wedle przewidzianego rozkładu, gdyż odniesione uszkodzenia okazały się nieznaczne.

## Za uprowadzenie dziennikarza

BAZYLEA (pat.) Rozpoczął się tu proces dziennikarza Wesemana, oskarżonego o porwanie i uprowadzenie siłą na terytorjum niemieckie dziennikarza Berholda Jacoba, który po przywiezieniu go do Niemiec został internowany w obozie koncentracyjnym.

Jak wiadomo, naskutek interwencji władz szwajcarskich Jacoba wypuszczono na wolność 17 września r. ub. Weseman po uprowadzeniu powrócił do Locarno, gdzie został aresztowany 20 marca r. ub. i od tego czasu przebywa w więzieniu w Bazylei.

# 73 mandaty zdobyli komuniści we Francji

## Socjaliści najliczniejszą grupą w nowym parlamencie

PARYŻ (PAT). Drugie głosowanie tak zw. balotażowe odbyło się wczoraj w 433 okręgach wyborczych. W ten sposób wraz z 185 deputowanymi, wybranymi w czasie pierwszego głosowania w dniu 26 kwietnia, zostanie ustalony skład nowej Izby Deputowanych.

O ile w pierwszem głosowaniu weszli do parlamentu przeważnie przedstawiciele prawicy i centrum, o tyle głosowanie balotażowe prawdopodobnie wprowadzi do izby w znacznej większości zwolenników frontu ludowego.

Naskutek zastosowania przez lewicę tak zwanej dyscypliny republikańskiej we wczorajszem głosowaniu, wzmogły się znacznie jej szanse, tak że w myśl przewiwań prasy, ugrupowania, należące do frontu ludowego, po winny mieć większość w przyszłej izbie.

Wybory miały przebieg spokojny. W Paryżu można było zauważyć dużą frekwencję wyborców, którzy brali o wiele liczniejszy udział we wczorajszem głosowaniu, niż w ostatnią niedzielę.

PARYŻ (PAT.) Według ostatnich danych statystycznych, ogłoszonych przez Ministerstwo Spr. Wewn., a obejmujących 614 mandatów, wyniki wyborów przedstawiają się w sposób następujący:

**Komuniści 73 mandaty (uzyskali 62 nowe mandaty), komuniści niezależni 10 mand. (stracili 1 mand.), socjaliści S. F. I. O. 146 mand. (zyskali 49 mand.), Zjednoczenie Socjalistyczno - Republikańskie 26 mand. (strata 19), socjaliści niezależni 9 (strata 12), radykali socj. 115 (strata 43), radykali niezależni 31 (strata 34), republikanie lewicowi 83 (strata 16), demokraci ludowi 23, republikanie ze Związku Republikańsko - Demokratycznego 88 (zyskali 12), konserwatyści 11 (zyskali 5).**

PARYŻ (PAT). **Na 39 okręgów wyborczych Paryża komuniści zdobyli 16 mandatów, z tego 7 kosztem prawicy, 2 kosztem radykałów i 5 kosztem socjalistów. Zaznaczyć należy, że w wyborach do poprzedniego parlamentu komuniści posiadali z Paryża tylko 1 mandat.**

## Krwawe wesele

**We wsi Pilice koło Zawiercia miało się odbyć wesele jednej z mieszkanek. Na uroczystość tę zaproszono między innymi gośćmi dwóch szwagrów panny młodej Cichonia i Grudnia.**

**Już w czasie podróży szwagrowie wszczęli kłótnię, która o mały włos nie skończyła się bójką.** Państwo młodzi, widząc nadchodzących, wyszli na ganek, aby ich powitać.

W tym momencie Grudzień wyciągnął z kieszeni brzytwę, którą błyskawicznie podciął gardło Cichoniowi. Nieszczęśliwy zmarł natychmiast, wskutek przecięcia arteryj. Głowa zawisła tylko na skórze. Po dokonaniu morderstwa Grudzień rzucił się z brzytwą w ręku na pannę młodą, przeszkodzili tu mu jednak obecni.

Gdy przybyła na miejsce zawezwana policja Grudnia już nie było.

# Przed wielkiemi zmianami w polityce Francji

## w wyniku zwycięstwa wyborczego Frontu Ludowego

Zwycięstwo wyborcze lewicy francuskiej nie jest niespodzianką. Wiele było oznak pozwalających wnioskować, że lewica wyjdzie z wyborów wzmocniona. Nikt jednak nie przypuszczał, że zwycięstwo to będzie tak przeważające. Odnosi się to zarówno do opinji zagranicznej, jak i francuskiej.

### NASTROJE PRZEDWYBORCZE.

**Rezultat wyborów francuskich posiada duże znaczenie.** Wskazywaliśmy już, że nie pozostanie on bez wpływu na bieg polityki międzynarodowej. Otóż w ostatnich latach francuska polityka zagraniczna była bardzo umiarkowana, nacechowana dużą ostrożnością. Wystarczy przecież przypomnieć, jak powoli prowadzono dzieło zbliżenia z Rosją Sowiecką, ile zastrzeżeń wysunięto właśnie z powodu tego zbliżenia. **Ostateczną ratfikację paktu sowiecko-francuskiego spowodował w znacznym stopniu... Hitler.**

Przypomnieć jeszcze należałoby, że poprzedni minister Spraw Zagranicznych Laval, w sposób bardzo ostrożny szukał porozumienia z Rzeszą Niemiecką i jeśli do tego nie doszło to, napewno nie z jego winy.

### PRAWICA SPRAWIŁA ZAWÓD NIEMCOM.

Niemcy, opierajac się na głośnych awanturach i wystąpieniach „Krzyżów Ognistych" i innych ugrupowań skrajnie prawicowych, apelowały ponad głowami rządu do społeczeństwa francuskiego i przekonane były, że do głosu dojdzie faszyzm i wtedy wszystko pójdzie już gładko.

Stosunek do Ligi Narodów i zatargu włosko-abisyńskiego był również powodem różnic w społeczeństwie francuskiem.

Radykalizacja społeczeństwa francuskiego była widoczna. Usiłowano od tego faktu odwrócić uwagę, usiłowano bezpośrednio przed wyborami nastawiać opinję publiczną przy pomocy różnych prywatnych ankiet, których cel był aż nader widoczny. Nie udało się. Obywatel francuski, który tłumnie stanął dwie niedziele pod rząd do urny wyborczej, wybrał lewicowy parlament. Prawica wprawdzie podczas walki wyborczej wołała, że „lewica — to wojna", ale widocznie wyborca nie przestraszył się tych gróźb, a przecież trudno uwierzyć. by obywatel francuski pragnął wojny.

### SUKCES KOMUNISTÓW.

**Uderzającem jest zwycięstwo socjalistów i komunistów. Radykali stracili nagle pierwsze skrzypce i przestali być najsilniejszą partją w parlamencie francuskim, jak to było przez 50 lat. Musieli ustąpić miejsca socjalistom.**

Sukces komunistów jest cyfrowo bardzo wielki, ale nie oznacza to, że komuniści rzeczywiście są tak mocni w społeczeństwie. Swoje zwycięstwo bowiem zawdzięcza lewica tym razem dyscyplinie kandydatów i wyborców.

Pisaliśmy jeszcze przed wyborami, iż mają one szczególne znaczenie, gdyż do walki stają dwa obozy: prawicowy i lewicowy. Otóż w tej **walce zwycięstwo zdecydowane odniosła lewica.**

W myśl umowy Frontu Ludowego, radykali głosowali na kandydata komunistycznego, komuniści na radykała, czy socjalistę i t. p.

### KTO OBEJMIE RZĄD FRANCJI.

Wydaje się, że do końca maja zostanie u steru obecny rząd premjera Sarraut, a **później formowanie rządu przypadnie w udziale socjalistom.** Francuscy socjaliści uchylali się dotychczas od współpracy z rządami burżuazyjnemi, teraz sami będą musieli objąć ster władzy państwowej.

Oczywiście, że w skład przyszłego rządu wejdą również radykali, zaś komuniści przejmą dotychczasową rolę socjalistów; będą popierać rząd bez brania odpowiedzialności za współrządzenie.

Platformą tego nowego rządu będzie program Frontu Ludowego. **W polityce wewnętrznej będzie to oznaczało walkę z ugrupowaniami o charakterze faszystowskim, na odcinku gospodarczym wielkie roboty publiczne, walka z bezrobociem, w polityce zagranicznej zaś orjentacja na** Ligę Narodów, **współpraca z Sowietami, oczywiście przy utrzymaniu sojuszów, łączących Francję z innemi państwami.**

## RADJO

### ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.36 Gimnastyka, 6.50 Muzyka taneczna, 7.35 „Parę informacyj". 7.40 Muzyka (płyty), 8.00 Audycja dla szkół, 8.10 Audycja dla poborowych, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.13 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych), 12.35 „Fragmenty symfoniczne" (płyty), 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 13.15 „Z rynku pracy", 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 Koncert w wyk. Orkiestry Kameralnej, 16.00 „Skrzynka P.K.O.", 16.15 Współcześni pianiści (płyty), 16.45 „Cała Polska śpiewa", 17.00 „Skarby Polski", 17.15 Koncert kameralny, 17.50 „Skrzynka językowa", 18.00 „Same rumby" — audycja muzyczna, 18.30 „Henryk Sienkiewicz", 18.55 Koncert reklamowy, 19.25 „Skrzynka rolnicza", 19.35 Wiadomości sportowe, 19.45 Pogadanka aktualna, 20.00 „Poeta Cocteau opowiada" — feljeton, 20.10 Koncert symfoniczny (z Poznania), 22.30 Piosenki, 22.45 „Wschodnie kresy Polski" — odczyt w języku francuskim, 23.00 Wiadomości meteorologiczne, 23.00 Muzyka tanecz-



# O awanse lipcowe na kolejach

Pracownicy kolejowi podjęli starania, aby w lipcu r. b. dokonane były awanse w służbie kolejowej. Przeprowadzone w marcu r. b. awance wiosenne były bardzo skromne, tylko znikoma ilość kolejarzy uzyskała posunięcie do wyższych grup. Przy awansie marcowym zastosowano nadto prawdziwie oszczędnościową nowość, polegającą na mianowaniu do wyższej kategorji z pozostawieniem w dotychczasowej grupie uposażeń. Były to t. zw. awanse tytularne, nie dające pracownikom żadnych realnych korzyści. Pracownicy musieli zadowolić się czczym tytułem służbowym.

Dalszą ujemną stroną awansu wiosennego na kolejach było zupełne pominięcie mianowań na etat oraz stabilizacji pracowników próbnych, kontraktowych i czasowych. Pracownicy kolejowi zabiegają, aby awanse lipcowe przeprowadzone były w szerszym zakresie.

Dotychczas jednakowoż niewiadomo, czy w lipcu wogóle nastąpią mianowania i awanse w służbie kolejowej.

# Za ukrywanie mordercy

## znalazł się na ławie oskarżonych

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się ciekawa sprawa Jana Szymańskiego o udzielenie schronienia głośnemu zbirowi, Wacławowi Majewskiemu, poszukiwanemu przez sądy i policję.

Sprawa jest jeszcze o tyle sensacyjna, że ujawniła ona pikantną okoliczność, jak to Majewski, bandyta i postrach wszystkich, został rozbrojony przez 4 młodych robotników, przed którymi salwował się ucieczką. A było to tak:

W dniu 25 listopada ub. roku do jednej z restauracyj w Ożarowie przybył zamieszkujący opodal Jan Szymański w towarzystwie nieznanego mężczyzny. Po wypiciu kilku kieliszków wódki obydwaj przysiedli się do stolika, przy którym siedziało 4 robotników w wieku 19—24 lat.

### „Wujcio"

Nieznany mężczyzna przedstawił się za Wacława Majewskiego i tytułował Szymańskiego „wujciem".

W pewnej chwili Szymański szepnął do ucha rzekomemu siostrzeńcowi, aby się wynieśli z restauracji, gdyż on się czegoś obawia.

W odpowiedzi na to Majewski wyjął rewolwer i wskazując na kieszeń z której wystawała lufa drugiego rewolweru, powiedział: „Ja się niczego nie boję, niech tu przyjdzie choć cały komisarjat policji".

I buńczucznie potrząsnął jeszcze magazynkami, w których znajdowało się kilkadziesiąt nabojów. Po pewnym czasie Szymański i Majewski wyszli z restauracji lekko podchmieleni.

4 robotnicy, którymi byli Błachnia, Piłka, Próchniewicz i Pietrzak, wyszli za nimi. W pewnej chwili Piłka wyciągnął niespodzianie rewolwer z kieszeni.

Majewski, spostrzegłszy to, wyciągnął drugi rewolwer i grożąc nim Piłce, zażądał oddania broni.

W tej chwili kolega zagrożonego, Błachnia, uderzył Majewskiego w rękę, podbijając mu rewolwer, a Piłka przewrócił go i obezwładnił. Wtedy Próchniewicz odebrał rewolwer.

### Rozbrojony zbir

Krwawy zbir, rozbrojony przez 4 młodych ludzi, którzy oprócz humoru i zacięcia, nie posiadali nawet broni, zaczął uciekać.

Próchniewicz wystrzelił w kierunku uciekającego, kierując jednak lufę w ziemię. Majewski, bojąc się dalszych strzałów, zatrzymał się i pozwolił na zrewidowanie kieszeni, gdzie znaleziono 2 chusteczki, w których były ukryte jeszcze 94 naboje.

Zanoszący się od śmiechu koledzy nie dopilnowali jednak dostatecznie Majewskiego, który mimo wszystko zdołał uciec. W tym czasie uciekł także w stronę swego domu Szymański.

Nazajutrz zawiadomiono o zajściu komendanta posterunku i oddano zarekwirowane Majewskiemu rewolwery i naboje.

Policja niezwłocznie udała się do domu Szymańskiego. Majewskiego nie zastano już. Policja znalazła tylko jeszcze jeden rewolwer, który zostawił w popłochu uciekający z „niegościnnej" miejscowości Majewski.

Szymański i jego rodzina opowiedzieli, że w nocy na 25 listopada zapukał do okna ich mieszkania nieznajomy mężczyzna, żądając noclegu Gdy mu odmówiono, samowolnie wszedł do izby.

Tym wykrętnym tłumaczeniom przeczył fakt, że Szymański opowiadał, iż przyjechał do niego „brat", a poza tem Majewski jeszcze przez 2 noce po zajściach w Ożarowie przebywał u Szymańskiego, racząc się wspólnie wódką.

Po 3 dniach pobytu Majewski udał się pieszo do Warszawy. Szymańskiego postawiono w stan oskarżenia za udzielenie kryjówki Majewskiemu, o którym wiedział, iż jest poszukiwanym oddawna nieuchwytnym bandytą.

Szymański został wczoraj skazany na 6 miesięcy więzienia.

### Morderstwa, morderstwa

Godzi się zaznaczyć, że krwawy bandyta Majewski, mający na swem sumieniu kilkanaście morderstw i rabunków, został w międzyczasie zastrzelony przez policję.

Stało się to w dniu 9 stycznia r. b., kiedy policja w poszukiwaniu sprawców napadu na to, że nie posiadał on już czyła do jadłodajni „Niespodzianka" przy ul. Żelaznej 95

Niewątpliwie fakt rozbrojenia Majewskiego przez robotników w Ożarowie wpłynął nato, że nie posiadał on już tyle siły i osaczenie zbira nie pociągnęło za sobą groźniejszych dla policjantów następstw.

Sprawa o przechowywanie Majewskiego w „Niespodziance" znajdzie się na wokandzie już w dn. 7 b. m.

# Wiadomości z całego świata

### KATASTROFA LOTNICZA

W okolicach Chartumu rozbił się angielski samolot wojskowy. Pilot i jeden z pasażerów ponieśli śmierć, drugi pasażer jest ciężko ranny. Pasażerowie byli urzędnikami ministerstwa lotnictwa.

### ZATONĄŁ STATEK KANADYJSKI

Kanadyjski statek towarowy „Planter" zatonął wpobliżu wyspy Nantucket, naskutek zderzenia ze statkiem „City of Auckland". Załoga „Plantera" w liczbie 305 ludzi została uratowana przez „City of Auckland", który nie doznał uszkodzeń.

### WYMIANA JEŃCÓW

Rozpoczęła się wymiana jeńców pomiędzy Boliwją a Paragwajem. W pierwszej grupie jeńców boliwijskich, którzy powracają do ojczyzny przez Argentynę, znajduje się 23 oficerów i 300 szeregowych.

### KOLEJ MOŁOTOWA

Rząd sowiecki postanowił przemianować kolej zabajkalską na kolej imienia Mołotowa.

### LINJA KOLEJOWA PRZEZ PUSTYNIĘ

Z Uralska donoszą: 10-go maja rozpocznie się budowa linji kolejowej Kandagacz — Gurjew. Linja ta, długości 540 klm., przechodzić będzie przez półpustynne stepy nadkaspijskie. Połączy ona Gurjew z Azją środkową, obfitującą w naftę, ryby i bydło. Roboty podjęte zostaną równocześnie z 2-ch stron projektowanej linji.

### RUNĄŁ DOM Z WESELNIKAMI

W miejscowości San Martin runęło piętro domu, w którym odbywało się wesele. Jeden z drużbów został zabity, zaś 40 osób odniosło rany.

### ARESZTOWANIE WYWROTOWCÓW

Dużą sensację w Czerniowcach (Rumunja) wywołał fakt aresztowania przez miejscową policję kilku uczniów klas wyższych szkół średnich pod zarzutem uprawiania komunistycznej agitacji, oraz formowania „Komórek". W aferę jest wmieszanych również kilku profesorów.

### STRASZLIWY HURAGAN

Donoszą z Montevideo (Urugwaj), że straszliwy huragan zburzył doszczętnie 20 domów w miejscowości Arroyo Grande, gdzie 13 osób zostało rannych, oraz poczynił prawdziwe spustoszenia w miejscowości Melo, gdzie zginęło 6 osób, a przeszło 100 zostało rannych. Straty materjalne w obu miejscowościach oblicza się na przeszło 300 tys. pezów urugwajskich. Huragan szalał zaledwie przez półtorej minuty.

### WYBORY W EGIPCIE

Według danych, jakie otrzymano wczoraj o godzinie 23-ej, wafdyści otrzymali 80 — 85 proc. wszystkich mandatów do izby deputowanych. Z Aleksandrji przeszli sami wafdyści.

### ROZRUCHY Z POWODU KARMELKÓW

Na przedmieściu robotniczem Madrytu, wybuchły rozruchy na tle pogłoski, że grupa dzieci otruła się karmelkami. Robotnicy rozpoczęli demonstracje przed szpitalem, w którym miały się znajdować chore dzieci. Podczas rozpraszania tłumu przez gwardję cywilną, z tłumu padły strzały, poczem demonstranci usiłowali podpalić pobliski kościół. Podczas strzelaniny padło 4-ch rannych. Porządek przywrócono.

### STRZAŁY DO CELNIKÓW

Obywatel jugosłowiański Ignacy Zupancio, powracający z Francji expressem Paryż — Wiedeń dał szereg strzałów rewolwerowych do dwuch urzędników sprawdzających paszporty. Jeden z tych urzędników jest ciężko ranny. Zupancio robiący wrażenie umysłowo chorego, został aresztowany.

### STRAJK ARABSKI W PALESTYNIE

Strajk arabski w Palestynie trwa. Pomimo opinji emira Transjordanji, doradzającego delegacji arabskiej przerwanie strajku, który trwa już 12 dni, arabska rada narodowa postanowiła strajk prowadzić dalej. Sytuacja naogół jest spokojna, jednak donoszą o kilku zamachach bombowych, rewolwerowych oraz usiłowaniach podpaleń w poszczególnych miejscowościach, zamieszkałych przez żydów.

### ZDERZYŁY SIĘ DWA SAMOLOTY

W porcie lotniczym Seis de Septiembe w pobliżu Buenos Aires, w czasie lotów ćwiczebnych, derzyły się dwa samoloty na wysokości 100 metrów. Oba samoloty rozbiły się doszczętnie. Trzej piloci i jeden uczeń szkoły lotniczej zginęli na miejscu.

Wesoły kącik

## Letniczka

Państwo Piskalscy mają własny domek w miejscowości letniskowej Psinkowo. Jedno mieszkanie zatrzymują dla siebie, a drugie rok rocznie odnajmują letnikom.

Zwykle już w początkach maja pani Piskalska jeździła do Psinkowa, żeby odnająć letnikom mieszkanie. Ale gdy wracała i zdawała raport mężowi z zawartej tranzakcji, pan Piskalski kręcił nosem.

— Zamało wzięłaś, moje dziecko. 500 złotych za takie mieszkanie? Zawsze się dajesz nabrać!

I w tym roku pan Piskalski postanowił pojechać sam.

— Ty jesteś za miękka i zbyt prędko ustępujesz. — oświadczył żonie. — A ja niżej 600 złotych za to mieszkanie nie wezmę.

I pojechał. Amatorów na mieszkanie znalazło się sporo. Ale wszyscy odchodzili z kwitkiem, bowiem pan Piskalski uparł się i ani grosza nie chciał ustąpić z ceny.

Około południa do willi weszła młoda, elegancko ubrana pani.

— Czy pan jest właścicielem willi? — spytała melodyjnym głosem.

Pan Piskalski okiem znawcy w mig ocenił urodę eleganckiej damy. Szybko poprawił sobie krawat i skłonił się z gracją.

— Tak jest, proszę pani. Do usług. Zechce pani łaskawie obejrzeć mieszkanie.

Weszli razem do domku.

Podczas gdy piękna pani oglądała mieszkanie, pan Piskalski podziwiał jej wdzięki.

— Co za nogi! — zachwycał się. — Co za figura! Wspaniała kobieta.

— Bardzo ładne mieszkanie — oznajmiła pani. — Bardzo mi się podoba. A jaka cena?

— 600 złotych, proszę pani.

Piękna letniczka z żalem pokiwała głową.

— Szkoda, że tak drogo... Bo i willa mi się podoba i... gospodarz bardzo sympatyczny...

Panu Piskalskiemu zrobiło się gorąco.

— Lecz niestety tej ceny nie będę mogła zapłacić... Jestem widzi pan wdową...

— Wdówka... — serce pana Piskalskiego zabiło mocniej...

— Ba... bardzobym chciał — wyjąkał — żeby pani u mnie zamieszkała.

Piękna pani spojrzała mu prosto w oczy i westchnęła ciężko...

— I jabym chciała... Pan jest bardzo miły.. Ale cena...

Pot zrosił obficie czoło gospodarza...

— Dla pani opuszczę — powiedział gorączkowo — 500 złotych...

— Niestety! — westchnęła jeszcze głębiej wdówka... — Nie mam tyle.

— No to 400!

Wdówka w milczeniu usiadła na krzesełku, założyła nogę na nogę i, wskazując gospodarzowi sąsiednie krzesło, powiedziała złamanym głosem.

— Niech pan usiądzie... Muszę panu wyznać całą prawdę.. Widzi pan, doktorzy zalecili mi wyjazd na wieś.. Dlatego szukam mieszkania... Ale pieniędzy jeszcze nie mam...

Pantofelek nieznajomej znalazł się przypadkowo na półbuciku gospodarza.

— Pokłóciłam się ze swym przyjacielem i nie wiem, czy ze chce mi dać na mieszkanie.. To tyran, brutal.

Wyjęła chusteczkę i przyłożyła ją do oczu..

— Nie chcę do niego wracać, nie chcę! A jednak.. Będę musiała...

Pan Piskalski zapomniał o Bożym świecie. Zerwał się z krzesła spocony ze wzruszenia i obsypał ręce wdówki pocałunkami...

— Niech pani do niego nie wraca! Oddam pani mieszkanie darmo...

— Jaki pan kochany! — uśmiechnęła się przez łzy wdówka. — Ale niestety... Mieszkanie to nie wszystko... Muszę się urządzić, muszę żyć...

— Dam pani wszystko, dam pani wszystko — szeptał namiętnie czerwony ze wzruszenia gospodarz, ściskając ręce pięknej nieznajomej..

*

— No i co? — spytała pana Piskalskiego żona, kiedy wrócił do Warszawy. — Dobrze wynająłeś mieszkanie? Lepiej co mnie?

— Naturalnie! — skinął głową pan Piskalski. — Wyjątkowo mi się udało.

*Napoleon Sądek.*

# 10-ciu z Pawiaka

## Jak dokonano wiekopomnego uprowadzenia więźniów

Gdy karetka opuściła wrota więzienia, woźnica chciał zawrócić w lewo, w kierunku cytadeli.

— Naprawo, naprawo, — zawołał siedzący obok niego na koźle policjant. — Musimy za meldować się w trzecim cyrkule. Mają tam nam podpisać papiery.

Woźnica zdziwił się nieco, gdyż w kancelarji nic mu o tem nie mówiono, zresztą nigdy przedtem przy przewożeniu więźniów do dziesiątego pawilonu nie wstępowano po drodze do cyrkułów. Nie przypisał jednak faktowi temu większego znaczenia i zaciąwszy konie, skierował powóz na prawo, w kierunku Smoczej. Karetka potoczyła się z hałasem po kamiennym bruku.

### Aby pozbyć się woźnicy

Sześciu policjantów ogarnął niepokój. Mieli teraz wykonać najtrudniejszą część swego zadania: pozbyć się woźnicy. Nie wolno było tracić ani chwili. Zbliżali się już do Smoczej, trzeci cyrkuł był niedaleko. Wielkiem utrudnieniem była także okoliczność, że stracili zbyt wiele czasu wewnątrz więzienia i świt się przybliżał.

Nie wolno było zwlekać. Za chwilę mogą być zdemaskowani, o ile nie zdołają się pozbyć woźnicy więziennego. Trzeba działać natychmiast, zanim powóz skręci w Smoczą. Policjanci siedzą jak na rozżarzonych węglach i naradzają się szeptem ze sobą: Co robić? Oglądają się na wszystkie strony — nie widać nikogo.

— Wio! Wio! — woła woźnica i smaga biczem konie.

Karetka toczy się szybko. Do wolności czy do katastrofy?

*

W ciągu pierwszych paru chwil, po ruszeniu karetki, więźniowie siedzieli w głuchem milczeniu. Policjant, znajdujący się wewnątrz karetki, uważał za stosowne także narazie milczeć. Ale Morganti, siedzący w wewnętrznym przedziale nie mógł dłużej powstrzymać nurtujących go uczuć.

### „Jesteście wolni"

— Towarzysze, jesteśmy wolni! — zawołał zdławionym głosem.

Towarzysze ze smutkiem pokiwali głowami:

— Strach odebrał biedakowi rozum...

— Towarzysze, — szeptał dalej Morganti, jak w gorączce, — jestem przy zdrowych zmysłach. Jesteśmy wolni, przysięgam wam. To robota Jura. Ci policjanci — to nasi przebrani towarzysze!...

— Władek, milczałbyś lepiej miast wygadywać takie głupstwa! — odezwał się jeden z więźniów.

Działo się to w wewnętrznej bliższej woźnicy, części karetki Piątka więźniów była przekonana, że tragiczne przeżycia za ćmiły młodemu rewolucjoniście rozum i żaden nie wziął poważnie jego słów.

„Policjant", znajdujący się w części zewnętrznej powozu, usłyszał hałas w wewnętrznym przedziale. Zajrzał więc przez zakratowane okienko we drzwiach, dzielących oba przedziały i był świadkiem toczącej się rozmowy. Nie mógł dłużej opanować nieludzkiej radości. Gotów był rzucić się na szyję tych udręczonych, drogich ludzi... Poco ma ich nękać trwoga i niepewność? Dlaczego nie powiedzieć im odrazu całej prawdy, nie położyć kresu męce i koszmarom tych nieszczęśliwych, przekonanych, że wiozą ich na kaźń!...

W karetce paliła się mała lampka naftowa, rzucająca blade światło na twarze więźniów. W pierwszej chwili „policjant" starał się, by go nie poznano i trzymał głowę opuszczoną do ziemi. Teraz, gdy odwrócił się od okienka, podniósł głowę i przyłożywszy palec do ust na znak milczenia, wyszeptał drżącym głosem:

### „Łysy"

— Towarzysze, jesteście wolni! Jestem „Łysy", członek organizacji bojowej P. P. S.!

Więźniowie otworzyli szeroko oczy.

— Łysy?!

— Tak, towarzysze! — rozległy się podniecone głosy,—jak Boga kocham nasz Łysy!.

Nie bacząc na przestrogi wzruszonego Łysego, w przedziale zapanowała burzliwa radość. Zarówno Łysy jak i towarzysze nie mogli powstrzymać cisnących się do oczu łez. Ludzie wydawali urywane okrzyki, padali sobie nawzajem w ramiona i całowali się serdecznie. Przed chwilą jeszcze byli pełni przygnębienia i rozpaczy, czuli tchnienie śmierci nad głową, a oto nagle, jak za skinięciem różdżki czarodziejskiej, zabłysła im jak błyskawica w ciemną noc — wolność! „Policjanci" — to towarzysze, to swoi, wiozą ich do siebie, na wolność! Chciało się krzyczeć z radości, ale trzeba milczeć, niebezpieczeństwo jest jeszcze wielkie. Wszystko zależy od woźnicy, jedynego obcego człowieka wśród nich.

### Ostatni etap

— Towarzysze, musimy milczeć i być gotowi na wszystko! — zawołał Łysy. — Jest to ostatni i decydujący etap naszej wyprawy.

Rozdał towarzyszom rewolwery — byli zdecydowani na wszystko.

Tylko Morganti nie mógł opanować radości.

— Nie wierzyliście mi, co?— powtarzał ze łzami w oczach. — Odrazu go poznałem... Jura, naszego drogiego Jura... Towarzysze, co za szczęście...

— Władek, cicho, bo woźnica usłyszy!

— Nie boję się teraz nikogo! — odpowiadał w upojeniu. — Jesteśmy przecież wolni!

— Władek, na litość boską, milcz, bo zgubisz nas wszystkich! — błagali go napróżno towarzysze.

*

### Nieoczekiwana przeszkoda

— Stoj! Stoj! — zawołał nagle „starszy policjant" siedzący z tyłu powozu, — zatrzymaj ko nie!

— Co się stało? — zapytał woźnica i ściągnął lejce, — tprrru!

Karetka zatrzymała się. Siedzący obok woźnicy policjant zeskoczył z kozła, a za jego przykładem poszedł i sam woźnica. Oddawszy lejce drugiemu policjantowi, zeskoczył także na ziemię, poczem obaj podeszli do tylnego koła, przed którem stał pochylony starszy policjant, bardzo uważnie przyglądając się czemuś. Gdy tamci podeszli, starszy policjant, wskazując palcem na koło, powiedział:

— Patrz, co się stało — oś pękła!

— Do djabła! — zawołał jeden z policjantów, — a to ci pech! Co teraz będzie, nie mamy ani chwili czasu! Ładna historja, cała oś pękła na dwie połowy...

— Nie może być! Gdzie, gdzie? — pochylił się woźnica.

— O, tu! — zaświecił mu „starszy policjant" lampką elektryczną.

Woźnica nachylił się i mocno wyciągnął się ku przodowi, usiłując zorjentować się, co się stało.

W tej chwili dwie pary silnych rąk pochwyciły go z obu stron. Momentalnie zapchano mu usta chustką, by nie mógł krzyczeć. Uniesiono go lekko wgórę i bez najmniejszego hałasu wsunięto do wnętrza karetki, gdzie znajdowało się czterech więźniów i jeden policjant..

— Jeśli spróbujesz się ruszyć, — zagroził mu policjant, — przymkniemy cię na zawsze!.

Zdrętwiały ze strachu woźnica leżał nieruchomo, jak pień, bojąc się oddychać.

— Prędzej, jedziemy dalej! — rozkazał „starszy policjant" Ajdukiewicz.

(C. d. n.) *Sim.*

# Przygotowania do zamachu w Austrji

## Socjaliści austrjaccy demaskują plany hitlerowskie

Agencja „Press" donosi z Wiednia: Biuletyny nielegalnej partji socjalistycznej w Austrji alarmują opinję publiczną informacjami o krytycznej sytuacji republiki austrjackiej i o planach hitlerowskich na najbliższą przyszłość.

Kierownicy partji hitlerowskiej — brzmią informacje socjalistyczne — liczą się z upadkiem gabinetu Schuschnigg — Stahremberg w niedalekim czasie. Po ustąpieniu tego gabinetu dojdzie do władzy rząd przejściowy, a w czasie jego urzędowania zagadnienie „Anschlussu" przybierze zupełnie nowe formy.

Generał Jansa, powołany niedawno na szefa sztabu armji austrjackiej, pozostaje podobno w zaufanych stosunkach ze sztabem niemieckim. Aż do końca 1934 roku był gen. Jansa attache wojskowym republiki austrjackiej w Berlinie : nawet w okresie największego naprężenia stosunków między Niemcami a Austrją pozostawał w stolicy Rzeszy, utrzymując kontakty, nawiązane w czasie swego urzędowania.

Bieg wypadków w Austrji, oczekiwany przez koła hitlerowskie w Wiedniu i w Berlinie, ma mieć przebieg następujący:

**Grupa generałów, stojącą na czele nowej armji austrjackiej, zażąda od kanclerza Schuschnigga podania się do dymisji. Do władzy dojdzie rząd wojskowy, który, nawiąże „bratanie się" wojskowe między Wiedniem i Berlinem oraz zarządzi wybory do austrjackiego parlamentu Wybory te przyniosą zwycięstwo partji hitlerowskiej, która na stępnie zaproponuje Hitlerowi stanowisko prezydenta Austrji.**

Według przeświadczenia hitlerowców położenie obecnego rządu austrjackiego jest mniej więcej takie same, jak gabinetu kanclerza Bruninga w Niemczech w r. 1932 przed dojściem do władzy von Pappena. Jaki był dalszy rozwój wypadków w Niemczech wszyscy mamy to świeżo w pamięci.

Kolportowane w Wiedniu i na prowincji biuletyny socjalistyczne, demaskujące plany hitlerowskie w stosunku do Austrji, wywołują wśród ogółu ludności ogromne wrażenie.

# Zwolnienia od specjalnego podatku

Od dnia 1 maja r. b. zwolnione zostały od specjalnego podatku od wynagrodzeń dodatki dla drużyn konduktorskich i parowozowych oraz dla szoferów i konduktorów samochodowych P. K. P.

Od podatku specjalnego zwolniono nadto dodatki za pracę w pocztach ruchomych, dodatki za konwój poczty kolejami i na drogach bitych, dodatki za służbę nocną oraz dodatki sezonowe.

Również ryczałty objazdowe dla nadzorców dróg i mostów zwolniono od specjalnego podatku.

**Kupon porady prawnej**

Adam Dobiński

Prawa przedruku zastrzeżone.

# ZABIŁEM ŻONĘ...

23.

Przy kracie na oddziale stoi i znów liczy, czy nie zachciało się któremu z jego pensjonarju szy powąchać wolności.

Na korytarzu rojno i gwarno, jak w ulu. Felek jest rozrywany na wszystkie strony. Ten chce papierosów, inny zapałek i t. d. — same „handlowe interesy". Zdawaćby się mogło, że Felek robi majątek w więzieniu, tak dobrze prosperuje jego „interes". Jest wprost uniwersalny i na zadawane pytania odpowiada tylko: to kosztuje 10 fajek, to 25 gram, to 50 fajek, a to znów 75 gram — tak jakby mówił o pieniądzu obiegowym. Felek nawet pożycza na określony termin. Bierze za to procent, ale przecież ryzykuje również. Dajmy na to ubrda się władzom więziennym przesłać dłużnika Felka do innego więzienia — już pożyczka przepada. Więc, żeby sobie takie pożyczki zabezpieczyć, Felek pobiera tylko 50 proc. na tydzień.

## „Odpalanie"

Współlokatorzy Felka wiedzą o zawartości worka ich starszego porządkowego, ale muszą trzymać język za zębami — zresztą Felek sam się zna na rzeczy i „odpala" im po kilka fajek dziennie. A niech tylko który spróbuje zadrzeć koty z Felkiem! — Ho, ho! Miałby się spyszna! Z miejsca oddziałowy, po poufnem doniesieniu Felka, zamyka „pod celę" śmiałka i na jego miejsce jest 10-ciu kandydatów. Na Felka „kapować" nie wolno. Wszyscy zresztą wiedzą, że Felek ma „fory" u oddziałowego i jest je go prawą ręką w utrzymywaniu porządku na oddziale.

Felka boją się wszyscy, jak ognia. Jak który „nawali mu w parafję" — niech się lepiej nie pokazuje w klozecie, bo nie zliczy wybitych zębów, a i oko też nie jest pewne. Felek jest recydywistą — złodziejem, ale nie takim łachudrą z „Cyrku", co to dla niego na wolności 50 miljonów marek kilo chleba ko sztuje. Ma mieszkanie swoje i kochankę, która podczas jego pobytu w więzieniu musi „pra cować", żeby jakoś samej sobie radzić i czasami „wajdy" ko chankowi posłać.

## Oszczędny Felek

W więzieniu Felek stara się i dla siebie i dla drugich. Od biednego złodzieja nic nie bie rze, ale jak mu się trafi „lepski frajer" — to odbija sobie za dziesięciu innych. Za każdą przysługę gramiki płyną do wo reczka. Ma już tam tego chyba ze dwa tysiące, albo i więcej.

Codzień z zachwytem zdejmuje worek i oblicza paczki, jak pieniądze. A co jeden dzień — to paczka lub dwie więcej. Felkowi z worka nie może zginąć ani jeden gram, ani jeden papieros, nawet worka jego nie wolno nikomu dotknąć.

Felek ciuła sobie na „wychód" i na oblanie tego radosnego dnia, kiedy kochanka już tylko na niego czeka i przesta je „pracować".

— Panie oddziałowy! — zwracam się do strażnika wkła dającego klucz do zamka mojej celi. — Chciałem pana prosić o zezwolenie na dokonanie wypiski za własne pieniądze.

— Ocho! Już zdążyliście porozumieć się z Felkiem, hę? — bada mnie, patrząc mi w oczy.

— Ależ nie, panie oddziałowy! — kłamię mu bezczelnie. — Nie mam wcale produktów spożywczych, a mam trochę tych marnych śmieci w kancelarji, to przecież lepiej coś ku pić dziś, jak jutro wyrzucić je do kosza.

— Dobrze, załatwię to po obiedzie, tylko powiedzcie Felkowi, żeby mi o tem przypomniał.

— Dziękuję bardzo panu oddziałowemu! — kłaniam się uniżenie i wchodzę do celi.

Powoli nabieram rutyny w kłamaniu. Prawdą w więzieniu daleko się nie ujedzie. Do obiadu czas dłuży się piekielnie, a z głodu kiszki zawodzą żałosne melodje.

## Już jest „wypiska"

— No, chodźcie, Dobiński— mówi do mnie oddziałowy, otwierając celę — po obiedzie mógłbym zapomnieć, a teraz mam chwilę wolnego czasu.

Podaje mi przy stole w dyżurce ćwiartkę papieru i każe pisać

— U góry imię i nazwisko, obok cyfrę IX, po środku „za własne pieniądze, znajdujące się w depozycie więziennym", a następnie treść

Piszę wszystko według wska zówek, wypisując 2 kg. kiełba sy, zamiast jednego. Jestem wi nien Felkowi za koc i prześcieradło — trzeba mu zapłacić za miesiąc zgóry.

— „Wypiskę" otrzyma pan jutro — zwraca się do mnie od działowy i odprowadza do celi.

W uniżonych zgięciach dziękuję mu za troskliwą opiekę. Oddziałowy wydaje mi się mo rowym chłopcem. Ostrzę sobie apetyt kiełbasą i osłodzoną kawą. Jutro będę miał same nie spodzianki — myślę, oblizując się jak kot.

Zaczynam myśleć tylko o je dzeniu. Wszystko inne jest na drugim planie. Żeby też Marja domyśliła się upiec trochę pierożków z mięsem, wzdycham, przywodząc na język ślinę.

## Ach ten żołądek

Jestem zły na siebie, że po kilkudniowym zaledwie głodzie, myśli moje zaprząta tylko troska o napełnienie brzucha. Ale o czem właściwie pozostaje mi teraz myśleć? Anastazję do życia nie przywrócę, Marji nic dopomóc nie mogę, a odwrotnie — oczekuję sam pomocy od niej. Rzeczywiście że Darwin miał rację, dowodząc iż człowiek pochodzi od małpy. Takie samo zwierzę, jak i małpa — tylko z krztyną rozumu więcej.

— Obiad! — drze się na całe gardło Felek, a jednocześnie na korytarzu rozlega się przeraźliwe brzęczenie dzwonka.

## Woda jest, grochu brak

Słychać otwieranie kilku cel i trzask kraty — potem cisza zalega korytarz. Domyślam się, że „kalifaktorzy" poszli z oddziałowym po obiad do kuchni. Po upływie kilkunastu minut znów trzask kraty i stukot drewnianych trepów po posadce korytarza. Chwytam za miskę i stoję pod drzwiami, pilnie nasłuchując.

Drzwi celi uchylają się. Podaję z uwagą miskę, żeby, broń Boże, nie powtórzyć nieszczęścia, jakie mi się przytrafiło z rana. Zawartość chochli z chlupotem wpada do miski, parząc mi palce. Syczę z bólu, klnąc niegodziwych kalifaktorów. Drzwi celi zatrzaskują się. Siadam przy stoliku, ocierając ściereczką palce. W misce rzadka ciecz koloru szaro-żółtego przypomina mi zapachem smakowitą grochówkę. Zaczynam żałować, że na śniadanie zjadłem całą pajdkę chleba, nie pozostawiając ani kromki do obiadu.

Łyżką szukam w misce kartofli i grochu. Wiosłuję we wszystkich kierunkach, ale nie napotykam nawet jednego kar tofla, a po grochu niema nawet śladu. W duszy klnę łajdaków — kalifaktorów, którzy umyśl nie nalali mi do miski tylko cie czy. Nie może mi się pomieścić w głowie niegodziwość ludzi, którzy tak samo, jak i ja, cierpią, pozbawieni wolności.

Wypijam kilka łyżek tej „erzac — zupy" i resztę wylewam do kubła. Cały świat wy daje mi się podłym. Odczuwam dokuczliwe zimno, a cienki płaszcz zaledwie trochę zabez piecza mnie przed chłodem.

Głód i chłód — to są najwięk sze zmory w więzieniu. Jak na dobitkę, znalazłem, dziś na szy ji i ubraniu dwie autentyczne pluskwy. Wstrząsam się cały z obrzydzenia. Moje cierpienia powiększają się.

**(Dalszy ciąg jutro).**



# Za grzechy matek

## Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Zanim jeszcze książę zdołał odpowiedzieć na pytanie Steni, zadała mu pośpiesznie drugie pytanie:

— Czy wolno zapytać, jak się księżna obecnie miewa? Czy jej stan zdrowia nic nie pozostawia do życzenia?

— Wszystkie jej niedomagania ustały z chwilą, gdy pani przekroczyła próg naszego domu...

— Więc jest szczęśliwa, co?... Córka, zapewne, bardzo ją kocha?

— Oczywiście. Ale teraz, panno Steniu, pomówmy chwilę o czem innem. Skoro tak się złożyło, że zmarła przyjaciółka poleciła panią opiece Józefa i skoro pani zechce jednak uwierzyć w moją serdeczną dla pani życzliwość, czy nie zechciałaby pani nam opowiedzieć, jakiemi drogami pani tu dotarła?

— Chętnie, o ile książę sobie życzy.

Opowiedziała w kilku słowach, co przez ten czas przeżyła, od chwili ucieczki z pałacu książęcego, poprzez swoją pracę w fabryce, chorobę własną, a potem bohaterstwo Jagi, które przypłaciła życiem.

— Biedna Jaga — westchnął książę Runiewicz — nieraz rozmawiałem z nią i zdawało się, że podłożyłaby chętnie dynamit pod stary świat, aby zniszczyć go wraz z jego tyranami, a teraz oto sama oddała życie, aby ratować przyjaciółkę, którą nie tak dawno wogóle poznała. Nie znam większego bohaterstwa. Nie mogąc nic więcej obecnie dla niej uczynić, postaram się choć o to, aby postawić piękny pomnik nad jej grobem i dbać o to, aby żywe kwiaty nigdy na nim nie więdły.

Józef Gerdziak zalewał się gorzkiemi łzami podczas opowiadania Steni. Teraz zaś otarł je swą zczerniałą od pracy ogrodowej ręką i rzekł stanowczo:

— Teraz, panno Steniu, niech pani się już niczego nie boi. Biedna moja siostra zleciła mi opiekę nad panią. Przyrzekłem święcie, że jej ostatnia wola będzie uszanowana. Niegodziwcy, którzy panią prześladowali, będą obecnie mieli ze mną do czynienia.

— Przedewszystkiem — rzekł książę — nie mogę pozwolić, aby pani choćby chwilę dłużej pozostawała w tej komórce.

— A dokąd pójdę? — zapytała niewinnie Stenia.

— To już moja rzecz.

— Ależ ja przedewszystkiem muszę natychmiast znaleźć pracę.

— Tem się również zajmę. Dziecinko, proszę zdać sobie sprawę z tego, że nędza i bieda pani skończyła się teraz raz na zawsze. Znów słońce zabłyśnie na chmurnem niebie losów pani. Proszę nie wątpić o życzliwości przyjaciół pani.

— Niestety — szepnęła Stenia ze smutkiem — gdy przypominam sobie biedną Jagusię, wydaje mi się, że przynoszę nieszczęście wszystkim, opiekującym się mną.

Książę jakby nie zwrócił uwagi na te słowa i rzekł:

— Przedewszystkiem trzeba uspokoić obawy tych, którzy panią kochają.

— A bo to jeszcze tacy istnieją?

— Chociażby pani Baczkowska, która się panią opiekowała przez tyle lat.

— Biedna kobiecinka — westchnęła Stenia — właśnie teraz przed chwilą o niej myślałam. O, jakże chciałabym ją uściskać i ucałować!

— Przeżyła ostatnio wielę zmartwień. Nietylko dlatego, że panią utraciła...

— Cóż jej się jeszcze stało?

— Syn jej był ciężko chory. Myślano, że umrze. Ale... niech pani się nie trwoży... Wyzdrowiał.

— A mnie nie było tam, by się nim opiekować...

— Pragnie pani chyba go także ujrzeć.

— Zbyszka?... Ależ oczywiście! To najporządniejszy chłopiec, jakiego kiedykolwiek znałam. O, bardzobym chciała go ucałować... Przez tyle lat przecież był mi bratem. Ale... nigdy nie odważę się stanąć przed panią Baczkowską. Tak mi będzie wstyd...

— A jednak będzie pani tam przyjęta z otwartemi ramionami. Pani Baczkowska już wie, że pani opuściła ją, idąc na śmierć pod wpływem nierozumnego szału. Wybaczyła pani...

Wtem słychać było, że przed dom zajechała taksówka. Książę Runiewicz rzucił okiem na ulicę. Oblicze jego rozjaśniło się i zawołał:

— Mówiłem pani przed chwilą, że jeżeli nie zdołam pani przekonać, potrafi to może kto inny. Ten ktoś właśnie przyjechał. Może będzie on mnie wymowniejszy i prędzej uzyska posłuch pani.

Po chwili w drzwiach stanął Gucio Tarlicki.

Stenia krzyknęła i zakryła oczy rękoma... Wnet zaś nie otwierając oczu chwyciła się oburącz za serce, jakby w obawie, że jej wyskoczy... Tak łomotało i waliło jej w piersiach...

Gucio także pobladł gwałtownie.

— Steniusieńko... — szepnął.

Ona zaś ledwo wybełkotała:

— Gucio...

Złączyły się ich dłonie, a oczy złączyły się w podwójnem i głębokiem spojrzeniu, w którem oboje odczytali wszystko, co przez ten czas przecierpieli.

Ale mniejsza o dawne przejścia, skoro oto znów się spotkali, bardziej może jeszcze, niż kiedykolwiek rozkochani w sobie...

Gucio z upojeniem spoglądał na Stenię, taką piękną, wysubtelnioną i wyszlachetnioną w skromnej czarnej sukience żałobnej... Wdychał pełną piersią aromat jasnej i przeczystej niewinności, którym tchnęła jego ukochana...

Ona zaś na widok Gucia, tak płomiennie w niej rozmiłowanego, tak niezmiennie ją ubóstwiającego, odczuła w sercu drgnienia niewymownej słodyczy...

**Dalszy ciąg jutro.**

## Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

„Mimoza". Niedaleka podróż czeka Panią. Ma Pani wrodzoną inteligencję. Będzie Pani zaproszona na zabawę. Pieniądze otrzyma Pani.

**Magdalena G. 44.** Szczęśliwa liczba: 17. Ktoś Panią obmawia. Wspomoże Pani kogoś w potrzebie. Jest Pani nerwowa; przydałby się odpoczynek na wsi.

**Pan W. Akaosz** (Grodno) pisze: „Śniło mi się, że przyszedłem do znanego mi lokalu rozrywkowego, aby zagrać w karty. Gdy szedłem korytarzem w kierunku pokoju, w którym odbywała się gra, zauważyłem, że jestem tylko w bieliźnie. Musiałem zawrócić i przejść przez główne drzwi, gdzie stali ludzie i dorożki. Bardzo się wstydziłem i żałowałem, że nie wziąłem ze sobą płaszcza".

Sen powyższy jest ostrzeżeniem przed grą w karty i innemi hazardami, które będą dla Pana bardzo niekorzystne. Jest Pan człowiekiem bardzo wrażliwym. Mimo dobrego charakteru, łatwo wpada Pan w gniew. Szczęśliwy miesiąc: sierpień.

**Nieszczęśliwa laleczka.** Będzie w Pani życiu duża zmiana na lepsze. Bliska osoba będzie niedomagać. Blondynkę spotka Pani. Szczęśliwy kolor — czerwony.

**Palma J. S. 26.** Chrypka minie. Przydałby się wyjazd nad morze. Pan A. interesuje się Panią poważnie. Siostra wyjdzie zamąż, za kogo — nie wiem. O pani zamążpójściu na podstawie nadesłanego snu nic nie mogę powiedzieć.

**Hanka z Żelaznej.** Rozrywka czeka Panią. Wydatek będzie. Pozna Pani Wacława. Duża zmiana czeka Panią w r. 1938.

**Lili z Włoch.** Mąż otrzyma pracę, ale pić nie przestanie. Warunki materjalne wkrótce polepszą się. Pismo Pani wskazuje, że obłęd Pani bynajmniej nie grozi. Jest Pani tylko strasznie przedenerwowana i w tej sprawie warto poradzić się lekarza.

**Porzucona Stenia z Ochoty.** Pierścionek z perełką przyniesie Pani szczęście. Szatyn myśli o Pani. Spędzi Pani miłe chwile w gronie przyjaciół. Rozrywka będzie.

**Smutna Dzidka z Marymonckiej.** Duża radość czeka Panią. Ktoś wyzna Pani sekret. Pieniądze otrzyma Pani. Pozna Pani miłego bruneta.

**Vera 1813.** Sprzeczka rodzinna czeka Panią. Przykrość przemijająca będzie. Rozrywka. Blondynka odwiedzi Panią.

**Ada 1814.** Będzie kłopot pieniężny. Szatyn myśli o Pani. Pozna Pani Marję. Szczęśliwy kolor — ciemnoniebieski.

# Dzieci ofiarami kradzieży!

## Niezwykle zagadkowa sprawa rozwiązana przez sąd w Warszawie

W ostatnich czasach do policji napływały liczne skargi od matek, że w czasie bytności w ogrodach publicznych dzieci ich stają się ofiarą wyrafinowanej złodziejki.

„PANI W KOŻUSZKU".

Gdy tylko dziecko w trakcie zabawy oddalało się od opiekunki, podchodziła do niego nieznajoma „pani w kożuszku", która, mówiąc, że z polecenia matki ma zabrać ubranko do prasowania, ogołacała bezczelnie dzieci z palt, sukienek i t. d.

Policja, mimo roztoczenia opieki nad ogrodami i bawiącemi się dziećmi, nie wpadła na trop tajemniczej „pani w kożuszku".

Wymyślne kradzieże trwały nadal. M. inn. okradziony został 11-letni chłopiec, Władzia Brukarz.

Ze względu na jego bądź co bądź starszy wiek, okazano chłopcu w Urzędzie Śledczym album przestepców. Brukarz wskazał na fotografję niejakiej Dwojry Lachman.

TAJEMNICA.

Jak się okazało, Dwojra Lachman, która jest urzędniczką i ukończyła gimnazjum, dostała się do albumu jeszcze przed 10 laty, kiedy u ojca jej znaleziono fabryczkę fałszywych paszportów.

Okazano Dwojrę Lachman pokrzywdzonym dzieciom i wszystkie jednozgodnie rozpoznały w zatrzymanej ową „panią w kożuszku".

Lachmanównie wytoczono więc kilkanaście spraw karnych o kradzieże.

Przed rozprawą zaszedł jednak ciekawy fakt.

A MOŻE TO WŁAŚNIE TA?

Oto w bramie domu przy ul. Alberta aresztowano jakąś kobietę, która zwabiwszy tam bawiącego się w Ogrodzie Saskim chłopca, usiłowała zabrać mu palto.

Aresztowaną była zawodowa złodziejka Ruchla Haberman. Przy konfrontacji jej z dziećmi przedtem okradzionemi — te powiedziały zkolei, że to właśnie Haberman, a nie Lachman, okradła je. Tylko Władzio Brukarz uporczywie trwał przy swych zeznaniach.

Sprawy przeciwko Lachman umorzono z wyjątkiem tej, w której pokrzywdzony był Brukarz.

Lachmanówna stanęła wczoraj przed Sądem Grodzkim Oddz. 12-go w Warszawie.

Sąd powołał na rozprawę biegłą w sprawach psychiki dziecięcej, dr. Wiśniacką. która wydała opinję, że dzieci zachowują w pamięci tylko układ twarzy, a nie poszczególne rysy.

Ponieważ zarówno Haberman, jak i Lachman mają układ twarzy mniej więcej ten sam rozpoznanie przez dzieci nie może być kategoryczne.

Sąd uniewinnił Lachmanównę. Haberman więc oczekuje jeszcze jedna sprawa.



# Napad bandycki na schodach

## Sprawca zasiadł na ławie oskarżonych

Żona właściciela kantoru wymiany Chana Birencwajg udała się w dniu 4 stycznia r.b. do P. K. O. celem podjęcia większej sumy gotówki. Po drodze kobieta zwróciła uwagę, że za nią chodzą jacyś nieznajomi mężczyźni.

Znalazłszy się w gmachu P. K. O., Birencwajgowa zmuszona była przepisać deklarację. Podszedł do niej wtedy obcy mężczyzna, zapytując, czy nie potrzebuje wiecznego pióra.

Mając się na ostrożności, Birencwajgowa odmówiła tej nieoczekiwanej propozycji i załatwiwszy szybko sprawę udała się do mieszkania.

Podjęta kwota 1000 zł. znajdowała się w torebce. Kiedy Birencwajgowa znalazła się w sieni domu przy ul. Siennej 20, gdzie zamieszkiwała, usłyszała, że po schodach podążają za nią dwaj mężczyźni.

Nim zdołała przyśpieszyć kroku, została uderzona w tył głowy ciężkiem narzędziem. Ogłuszona padła na schody. W tym samym momencie rabusie wyciągnęli woreczek z pieniędzmi i rzucili się do ucieczki.

Stojący przed bramą ludzie widzieli dwóch uciekinierów, z których jeden chował coś pod paltem, a drugi uciekał z tłuczkiem w ręku.

Na wszczęty przez Birencwajgową alarm, zorjentowano się, że uciekającymi są bandyci. Mimo pościgu obydwaj mężczyźni uciekli przez Sosnową do ul. Złotej, gdzie ślad po nich zaginął.

Policja zajęła się odszukaniem sprawców śmiałego rabunku. Przetrząśnięto meliny i zarządzono obławę w całej dzielnicy. Stojące na rogu prostytutki widziały uciekających. Jedna z nich poznała w uciekającym mężczyźnie, który znany był w dzielnicy pod pewnem przezwiskiem, znanem policji. Młodzieńca, noszącego przezwisko, aresztowano. Był nim Wacław Łęcki.

Jednocześnie zatrzymano syna dozorcy sąsiedniej kamienicy, Stanisława Nawrockiego.

Birencwajgowa i świadkowie ucieczki rozpoznali obydwóch jako sprawców napadu. Nawrocki i Łęcki stanęli tedy wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Obydwaj zaciekle wypierali się winy, wskazując alibi, które jednak nie utrzymało się dość przekonywująco na rozprawie.

Z pośród powołanych 20 świadków zaledwie kilku wskazywało na podobieństwo oskarżonych do sprawców rabunku.

Obrońcy oskarżonych adw. Al. Rozenberg i Litauer wskazywali na niedostateczność poszlak.

# Niewyjaśniona zbrodnia

## Oskarżony sprytnie zaciemnił sprawę

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się sprawa o zabójstwo, niezwykła z tego powodu, że niesposób było wysnuć, jaka jest przyczyna zbrodni.

Okoliczności sprawy przedstawiają się następująco:

W domu przy ul. Wolskiej 117, mieszkało małżeństwo Podlasków, które, pozostając bez pracy, czerpało środki na utrzymanie z podnajmowania jedynej swojej izby sublokatorom.

W tym charakterze u Podlasków zamieszkiwał 29-letni Ignacy Kosiacki.

Podlasek maltretował żonę, za którą wstawiali się niejednokrotnie sąsiedzi. Również i Kosiacki stanął w czasie jednej z awantur małżeńskich po stronie kobiety, broniąc jej przed zadaniem śmierci z ręki pijanego męża.

W dzień Nowego Roku między Podlaskami doszło do awantury. Podlasek bił żonę także i zato, że ta wydała straszak Kosiackiemu.

Kiedy Kosiacki o północy wrócił do domu, zbliżył się do łóżka, w którem spał Franciszek Podlasek i 4 strzałami, oddanemi do leżącego, pozbawił go życia.

Kosiackiego aresztowano. Przyznał się do zabójstwa. Nie umiał wskazać jednak powodu zbrodni, tłumacząc, że był pijany i nie zdawał sobie sprawy z tego, co robił.

Śledztwo szło w różnych kierunkach. Przedewszystkiem szło o ustalenie, czy między Podlaskową a Kosiackim nie istniały jakieś intymne związki. Okazało się to jednak wykluczone.

Motyw zemsty również nie posiadał w zebranym materjale dostatecznych podstaw.

Wczorajsza rozprawa, mimo niewątpliwego faktu zabójstwa i przyznania się oskarżonego, trwała wiele godzin.

Żaden ze świadków nie umiał ze swej strony dać sądowi żadnej wskazówki co do ewentualnych pobudek.

Kosiacki wyjaśnieniami swemi uczynił sprawę jeszcze bardziej tajemniczą i niezrozumiałą.



## Na małej wokandzie...

# Nie za kradzież

*(A. E.) — Dorożkarze mają bardzo wielu nieprzyjaciół. Nikt na dorożkarza nie mówi zwyczajnie „dorożkarz", tylko „dryndziarz", „sałata", „dzieliworek", albo jeszcze gorzej.*

*A szczytem to przez brzydkie przyzwyczajenia. I właśnie takiego brzydkiego zwyczaju ofiarą padł pan Maciej Dziedula.*

*Otóż pan Maciej, czując pewnego razu, że mu ciężko na duszy, nie wszedł, jak to wszyscy robią, po klucz do dozorcy, tylko stanął sobie za własną dorożką, wedle praktyki ogółu dorożkarzy.*

*Wzrok pana Macieja padł przytem na szyld, na którym widniał napis: „Kwas i inne tronki".*

*— Czy kwas to tronek? — zastanowił się pan Dziedula.— Pierwszy raz widzę, żeby kwas tronkiem nazywać.*

*W tronku to zawsze ździebko spirytusu musi być. A kwas to przecie jak woda.*

*Chociaż kwas chlebny na ten przykład, o wiele dłuższy czas postoi, to nabiera takiej mocy, jak piwo. Czyli że kwas chlebny też jest tronek.*

*Alem nigdy w życiu nie widział, żeby się kto chlebnem kwasem urżnął. Znakiem tego tronkiem chlebny kwas nie jest.*

*Widziałem raz frajera, co się czarną kawą zagazował. A przecie kawa to nie żaden tronek. A może tronek?*

*W trakcie tych rozmyślań znudzony konik pociągnął do rożkę o kilka kroków naprzód, czego pan Dziedula, zapatrzony w szyld, wcale nie zauważył. Spostrzegł to natomiast przechodzący posterunkowy, który wywrwał pana Macieja z zadumy i poprowadził go do komisarjatu.*

*W drodze posterunkowy namawiał aresztowanego, aby do prowadził garderobę do porządku. Ale pan Dziedula za nic na świecie nie chciał na to przystać.*

*— Mam się porządkować? — mówi. — A poco? Niech ludzie widzą, że nie za kradzież!*

*

*Naprożno mistrz bata tłumaczył sądowi, że stawać za dorożką, to zwyczaj dorożkarski z dziada pradziada, uświęcony tradycją. Sąd uznał winę pana Macieja za udowodnioną i skazał go za obrazę moralności na 20 złotych grzywny.*

# Żebracy atakują wsie

Wyrzuceni z miast żebracy atakują wieś. Całe masy żebraków przechodzą przez wsie, stając się istną plagą a nawet postrachem ludności wiejskiej. Ostatnio policja zwróciła uwagę, że żebracy łączą się w gromady, zakupują bądź cygańskie i wędrują od wsi do wsi. Rozbijają wpobliżu miasteczek obozy i rozpoczynają „pracę".

Władze zajęły się obecnie tem włóczęgostwem. Zrewidowano kilka taborów żebraczych. Podczas rewizji znaleziono większe zapasy, gotówki, walut, złota i t. d.



## W CZTERY OCZY

# Różnie bywa

**„DANKA — WARSZAWIANKA" CHCE ZABRAĆ GŁOS**

**W sprawie P. „Lili — girlsy", która bardzo ją zainteresowała.**

**Oto jej głos:**

**„P. Lili — girlsa" pisze, że mężczyźni są podli i t. d. Zgodzę się z tem w zupełności, ale czy P. „Lili — girlsa" nie wie o tem, że kobiety są jeszcze gorsze, (zaznaczam, że nie wszystkie). Dzięki właśnie tym kobietom wszystkie jesteśmy pokrzywdzone, bo gdyby każda kobieta miała swój honor i ambicję, mężczyźni nie byliby takimi, jacy są.**

**Nie można zaliczać wszystkich do mężczyzn o instynktach zwierzęcych. Trzeba szukać takiego człowieka, który naprawdę okaże się godnym zaufania.**

**Napiszę teraz kilka słów o sobie.**

**Jestem manikurzystką i pracuję już w jednym zakładzie 3 lata, a jednak jestem bardzo szanowana i lubiana przez płeć męską, bo wiem jak z nimi postępować.**

**Niech Pani nie myśli, że jestem stara i brzydka. Mam lat 25 i podobno jestem bardzo ładna. Na początku mej pracy każdy starał się umawiać ze mną, ja w grzeczny sposób odmawiałam, bo wiedziałam, że nic dobrego z tego nie wyjdzie. Wkońcu zrezygnowali z tego, bo zawsze jestem miła, uśmiechnięta.**

**Panno Lili, proszę więc nie tracić nadziei i niczem się nie przejmować, być zawsze wesołą i uśmiechniętą, a dobrze Pani na tem wyjdzie i napewno taki się znajdzie, który będzie godny Pani.**

**Trzeba im przemowić do rozsądku i rozumu, niech wiedzą, że są kobiety jeszcze odróżniające jednych od innych i nie wszystkie są jednakowe. A wy, mężczyźni, bądź cie innymi, a wiele skorzystacie tego".**

# W szponach gangsterów

## Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Postrachem mieszkańców Chicago jest tajemnicza miss Nora, wódz bandy gangsterów, która działa w porozumieniu z królem „gangów" Al Capone. Wykonała ona szereg napadów i porwań, które świadczą o jej niezwykłej odwadze i przebiegłości. O miss Norze krąży w Chicago niezliczona ilość legend. Wszyscy opowiadają o jej sile czaru, o niezwykłej mocy hipnotycznej, jaką posiada ta kobieta.

Razu pewnego w nocy rozległ się w pokoju doktora Graby dzwonek telefonu i doktór został wezwany do pacjenta za miastem. Gdy doktór, kierując autem, znalazł się za miastem, został otoczony przez bandę gangsterów, którzy go uprowadzili. Miss Nora użyła całego kunsztu swej siły hipnozy, by ujarzmić doktora Grabę. Piękna gangsterka zdołała wkońcu czarem swych oczu usidlić młodego doktora, który uległ jej, pokochał ją namiętnie i gorąco, zapomniał o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem, i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory podjął genjalny detektyw mister Fred. Po dłuższych wysiłkach, wyśledził kryjówkę gangsterów. Przybył tam, w czasie hucznego balu na cześć miss Nory, ucharakteryzowany na mulata, i przyniósł ze sobą list, pisany rzekomo przez Al Capone w sprawie okupu za panią Banks.

Kryjówkę gangsterów otoczyła policja. Gangsterzy pragną uciec. W chwili, gdy miss Nora udaje się do swego pokoju, by zabrać biżuterję, zarzuca jej mister Fred chustkę z chloroformem na twarz i przy pomocy dwóch wywiadowców, wynosi ją z domu, pod gradem kul. Grupa gangsterów, pod wodzą Dillingera i Al Edinga, zdołała przebić się przez kordon policji i w aucie jej — zbiec.

Miss Nora została osadzona w więzieniu. Na rozprawę w sądzie przybyły niezliczone tłumy ludzi. Miss Norę bronili dwaj najwybitniejsi adwokaci. Po sześciodniowym przewodzie sądowym, który był pełny dramatycznych momentów — sąd udał się na naradę, poczem wydał wyrok, mocą którego miss Nora została skazana na karę śmierci. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Miss Nora oczekiwała w więzieniu Sing-Sing wykonania kary śmierci. Gubernator odrzucił jej podanie o ułaskawienie. Gangsterzy pod wodzą króla gangów, Al Capone i młodego, zdolnego ganga Dillingera czynili rozpaczliwe wysiłki, by skazaną na śmierć miss Norę uratować.

Gangsterom udało się dowiedzieć, że miss Nora została osadzona w więzieniu Sing-Sing. Groźbą teroru zmusili naczelnika więzienia, tchórzliwego mister Thompsona do uległości, obiecali mu dwadzieścia tysięcy dolarów jeśli zgodzi się na to, by wykonać ich plan. Projekt gangsterów był następujący. Thompson miał wybrać wśród swoich więźniów kobietę, najbardziej podobną do miss Nory, wykonać na niej egzekucję, a miss Norze umożliwić ucieczkę. Władze sądowe zostałyby wprowadzone w błąd, przypuszczając, że miss Nora nie żyje i nie przywiązywałyby większej wagi do ucieczki jakiejś kobiety.

Pod wpływem groźby, skuszony awansem dziesięciu tysięcy dolarów — zabrał się Thompson do urzeczywistnienia swego planu. W tym celu wtajemniczył we wszystko przodownika straży więziennej Rombera, człowieka obarczonego liczną rodziną, któremu obiecał tysiąc dolarów. Thopmson i Romber opracowali szczegółowy plan wykonania „egzekucji" i jako ofiarę, która miała zginąć zamiast miss Nory wybrali mistress Alton, więzniarkę bardzo do gangsterki podobną, która została skazana na dożywotnie więzienie, za zamordowanie swego męża.

W międzyczasie nadszedł list od prokuratora, który zawiadamiał naczelnika więzienia w Sing-Sing, że egzekucja miss Nory jest wyznaczona na dzień piątego listopada.

Pozostało zatem wszystkiego pięć dni do działania.

Mister Thompson przystąpił do „roboty". Należało prędko działać. W chwili, gdy miss Nora oczekiwała, że wnet przyjdą po nią, by zabrać ją do „gabinetu śmierci", gdzie zginie na krześle elektrycznem, zjawił się w jej celi przodownik Romber wraz ze strażniczkami ,kazał jej zabrac rzeczy i przeprowadził ją do innej celi, na ostatniem piętrze więzienia, gdzie panował zupełny mrok.

Miss Nora oczeknje z chwili na chwilę, że wnet przyjdą po nią. Słyszy zgrzyt klucza, do celi jej wszedł naczelnik więzienia w towarzystwie przodownika Rombera. Miast jednak egzekucji, mister Thompson oznajmił Norze, że jest przekupiony przez gangsterów, że ona wkrótce będzie wolna. Kazał jej tymczasem, by się podawała jako mistress Alton, skazana na karę śmierci za otrucie męża. Karę śmierci zamienił jej gubernator na dożywotnie więzienie.

Miss Nora była zaskoczona tą wiadomością, ale nie miała czasu do namysłu bo wnet potem sprowadzono do jej celi jakąś kobietę o rozwichrzonych włosach, która patrzyła przed siebie tępym wzrokiem.

Dopiero o dziesiątej zjawił się we drzwiach przodownik Romber i ujął pod ramię nieznajomą kobietę bezwładnie nieprzytomna zeszła nieszczęśliwa kobieta nadół, do „gabinetu śmierci". Tymczasem zebrali się przedstawiciele władz, wśród nich również i mister Fred, sędzia Green, kilku dziennikarzy, których Thompson przyjął u siebie w gabinecie i udzielił informacyj. Długo wyjaśniał, że skazani na śmierć zmieniają się często przed śmiercią, również miss Nora zmieniła sie nie do poznania.

Zebrani w pokoju, gdzie mieści się krzesło elektryczne, byli pochłonięci oglądaniem tego dziwnego, katowskiego urządzenia. Przed wpół do pierwszą wprowadzono do pokoju skazaną na śmierć, której wygolono zupełnie głowę tak, by hełm szczelnie dotykał czaszki.

Zarówno prokurator, jak sędzia Green i detektyw Fred byli niezwykle zdziwieni zmianą wyglądu miss Nory. Gdy pomocnicy kata przywiązywali nawpół przytomną, nieszczęśliwą kobietę do krzesła, sędzia Green zwrócił się do naczelnika więzienia:

— Mam wrażenie, że panowie popełniliście jakąś fatalną pomyłkę...

Pytanie to, czy nie popełniono jakiejś fatalnej pomyłki, postawił sędzia Green naczelnikowi więzienia, w chwili, gdy ten stał odwrócony do niego plecami. Sędzia Green nie mógł zauważyć wyrazu jego twarzy, nie widział, jakie wrażenie to pytanie na nim zrobiło.

Nie mógł spostrzec, jak twarz mister Thompsona nagle zbladła, jak wargi jego zadrżały.

Ale mister Thompson opanował się natychmiast, wiedząc, że wszystko zależy od jego zachowania w tej chwili. Najmniejsza niepewność, najmniejsze wzruszenie może doprowadzić do tego, że straci panowanie nad sobą i spowoduje straszną katastrofę.

Nie odwraca więc do niego twarzy, ale odpowiada, pozostając w tej samej pozie, stara się o to, by głos nabrał lekkiego, ironicznego tonu.

— Mister, wydaje mi się również to samo... Ale to jest tylko wzrokowe złudzenie... Miss Norę zmieniło przedewszystkiem to, że ogolono jej zupełnie głowę... Teraz zresztą nie mam czasu... Po egzekucji wyjaśnię panu wszystko, opowiem panu szereg wypadków podobnych, gdy skazani zmieniają swój wygląd podczas egzekucji... Znam wypadek, gdy rodzona matka nie poznała swego syna, tak się zmienił w obawie śmierci...

— Może ma pan rację — powiada uspokojony Mister Green — w obliczu śmierci człowiek naprawdę zmienia się zupełnie...

Sędzia Green szepnął cicho Fredowi na ucho:

— Powiada naczelnik, że to się często zdarza... Rodzona matka nie poznała swego syna.

A dwaj pomocnicy kata tymczasem czynią swoje. Przywiązują ją coraz bardziej do krzesła.

Nieprzytomna kobieta pozwala czynić wszystko, co się im żywnie podoba — nie stawia żadnego oporu. Widać po niej, że nie zdaje sobie sprawy, co się wokół niej dzieje i co ją czeka.

Jej wzrok, pełen obłędu jest zwrócony na jeden punkt, usta są nawpół otwarte. Tylko w chwili, gdy pomocnicy kata kładą jej hełm na głowę, przymocowują go — westchnęła ciężko. Jak widać, musiało ją to bardzo boleć...

Wtedy, gdy jej ciało było już zupełnie przywiązane do krzesła, a hełm mocno ściskał głowę pomocnicy kata włożyli jej na twarz czarną, metalową siatkę.

Ale w chwili, gdy tylko siatka zasłoniła jej twarz, gdy dano sygnał, że wszystko jest w porządku, że kat może włączyć prąd elektryczny —



„Pomocnicy kata przywiązują skazaną do krzesła elektrycznego..."

wyrwał się z piersi nieszczęśliwej jakiś przeraźliwy krzyk, który przerwał ciszę, ostrym zgrzytem...

Zerwała się z miejsca, ale rzemienie trzymały ją mocno.

Świadkowie egzekucji nie widzą za czarną siatką wyrazu jej oczu. Ale po jej krzyku można poznać, że nieszczęśliwa kobieta zdała sobie w ostatniej chwili sprawę z tego, co się z nią dzieje.

Gdyby ktoś z obecnych w tej chwili przyjrzał się twarzy mister Thompsona, zauważyłby napewno, jak bardzo naczelnik więzienia zbladł, jak drżą jego ręce.

Ale nikt nie patrzał teraz na niego. Wzrok wszystkich był przykuty do krzesła elektrycznego. Wszyscy byli przerażeni dziwnym okrzykiem, jaki się wydarł z piersi skazanej.

Szczególniej przejął się tym krzykiem mister Fred. On był przecież najbardziej zaciekłym wrogiem miss Nory. On sprawił, że ta niebezpieczna gangsterka została porwana, że skazano ją na śmierć. Ale w chwili, gdy po raz pierwszy w swem życiu znalazł się tu na sali, gdy był świadkiem tej egzekucji — w sercu jego zrodziło się jakieś współczucie dla tej niezwykłej kobiety. Będąc przekonany, że to miss Nora ginie, przypomniał sobie jej niezwykłą odwagę, jej brawurę, jej zachowanie w sądzie.

— A jednak takich kobiet jest bardzo niewiele — pomyślał mister Fred.

Z piersi skazanej wydarł się po raz drugi okrzyk, tym razem był to krzyk jeszcze bardziej wyraźny, krzyk, co krew w żyłach mroził.

Prokurator spoglądał nerwowo na zegarek. Godzina dwunasta minut trzydzieści. Ręką dał znak katowi: włączyć prąd elektryczny...

Kobieta na krześle elektrycznem wydała ostatni okrzyk:

— **Ja nie jestem...**

Ale zdania nie dokończyła. Kat nacisnął wielki guzik w ścianie.

Światło, które padało na krzesło elektryczne, zmalało. Słychać było tylko warkot motoru...

Ciało nieszczęśliwej skurczyło się, pokazały się na niem ślady rzemieni, czarnym pasem zaznaczył się na szyji mocno ściśnięty rzemień. Zęby zwarły się kurczowo, z gardła unosiło się jakieś ciche rzężenie, które wnet zamarło...

W „gabinecie śmierci" zapanowało milczenie. Kat wyłączył kontakt, zdjął rękawiczki, które, jak zwykle, nosił przy robocie... Egzekucja była skończona.

Doktór zbliżył się do kobiety, która spoczywała bez ruchu na krześle elektrycznym i zbadał jej puls, by stwierdzić, czy żyje jeszcze.

— Tak, umarła...

Świadkowie egzekucji wychodzili jeden po drugim z pokoju. Fred wyszedł pierwszy i odetchnął z ulgą: jego najbardziej zaciekły wróg, miss Nora — nie żyje. Dokonał najtrudniejszej operacji w swej karjerze detektywa...

Mister Fred, sędzia Green i prokurator wsiedli do auta i opuścili więzienie.

W aucie rozmowa toczyła się wokół sprawy miss Nory.

— Jak ta kobieta niezwykle się zmieniła — powiada sędzia Green — nigdybym nie uwierzył, że ona, ta ambitna i dumna niewiasta w obliczu śmierci tak się zachowa... A do tego twarz jej uległa takiej zmianie. Przecież to nie była ta sama, bądź co bądź urocza miss Nora... A do tego jej okrzyk na krześle elektrycznem był tak przerażający...

— Mister Thompson ma jednak rację — wtrącił prokurator — również i ja dziwiłem się, widząc jak bardzo się miss Nora zmieniła. Poprostu nie uwierzyłbym, że to ta sama osoba. Ale mister Thompson przypomniał mi o podobnych wypadkach, gdy skazani na śmierć zmieniali się nie do poznania, tak, że nawet najbliższa rodzina nie poznawała ich... Również i w literaturze opisywano takie wypadki... Znam w mej karjerze prokuratora wypadek, gdy dwudziestokilkoletni przestępca zupełnie osiwiał w dniu egzekucji, a pozatem pod wpływem nerwowego wzburzenia połowa jego twarzy została sparaliżowana...

W aucie na chwilę zaległo milczenie. Przerwał je sędzia Green:

— Mister Fred, najbardziej w danej chwili ciekawi mnie, gdzie się podział doktór Graba?

— Mnie to również ciekawi — odparł Fred — jestem jednego pewien! Wykurzyłem go z towarzystwa gangsterów! Uciekł od nich. Ale dokąd, nie mam pojęcia. Być może, wypadki ostatnich miesięcy wytrąciły biednego doktora z równowagi ducha i teraz gdzieś odpoczywa. Może uciekł do Ameryki Południowej, albo do Europy, w obawie przed zemstą gangsterów...

— Dziwne, że w tym człowieku, który tak ongiś kochał swą żonę i dzieci, nie odezwała się teraz nawet tęsknota za niemi, że do nich nie napisał...

— Na to liczę. Gdy czar miss Nory ostatecznie pryśnie, gdy dowie się z pism o jej śmierci, wtedy doktór Graba wróci napewno do swej żony i do swych córek. Chyba, że powstrzyma go od tego strach przed gangsterami...

— A czy pan, mister Fred, nie boi się zemsty gangsterów?...

— Bać, się, panie sędzio, nie boję. Nie leży to w mojej naturze. Ale rzecz jasna, po śmierci miss Nory gangsterzy uczynią wszystko, by mnie posłać wślad za nią, no i pana, mister Green również. Niech pan nie będzie skromny, bo i pan wiele się przyczynił do zgładzenia miss Nory. Ja sobie dam radę, a panu radzę jednak złożyć podanie o przeniesienie do innego stanu.

Tak rozprawiali ze sobą w aucie detektyw, sędzia i prokurator. Nikt z nich nie wątpił, że egzekucja na osobie miss Nory została dokonana.

Nazajutrz oczywiście opisano w prasie dokładnie egzekucję miss Nory, szeroko rozwodzili się dziennikarze o tem, że skazana straciła zupełnie władzę nad sobą i dopiero w ostatniej chwili przed śmiercią wróciła do przytomności... Dziesiątki i setki czytelników pism amerykańskich rozkoszowało się opisem śmierci miss Nory.

A miss Nora tymczasem siedziała spokojnie w swej celi i oczekiwała tego, co ma się wydarzyć. Nie wiedziała wciąż, czy naczelnik więzienia dotrzyma swego przyrzeczenia, czy też w tem wszystkiem tkwi znów djabelska ręka Freda.

Wieczorem następnego dnia, potem jak wykonano wyrok śmierci na osobie mistress Alton, otworzyły się drzwi jej celi i wszedł przodownik Romber.

— No, więźniarka Alton — powiedział głośno — czy pani jest zadowolona, że nareszcie zabrano miss Norę?

**Dalszy ciąg jutro.**

# Gdy tłuszcza szalała w Addis-Abebie

## Złupione sklepy i pałac Negusa — Trupy i ranni na ulicach — Ataki na poselstwo francuskie

Dla uwypuklenia całości, odnoszącej się do tragedji abisyńskiej, poniżej podajemy depesze, jakie otrzymaliśmy w nocy z niedzieli na poniedziałek.

LONDYN (PAT). Korespondent Reutera donosi z Addis-Abeby: W stolicy Abisynji panuje kompletna anarchja. Centrum miasta jest doszczętnie złupione. Najokazalsze gmachy stolicy oraz pałac Negusa płonęły przez całą noc.

Na ulicach szaleje tłuszcza, przeważnie pijana po rozgrabieniu składów z napojami wyskokowemi. Zostały złupione wszystkie sklepy oraz pałac cesarski.

Motłoch zapełnia ulice, obładowany zdobyczą. Widać czarnych ludzi w cylindrach na głowach, względnie w europejskiem ubraniu, narzuconem na tuziemne szaty. W mieście trwa nieustanna strzelanina. Na jezdni leżą liczne trupy oraz ranni pozostawieni swemu losowi.

Poselstwo niemieckie zostało ufortyfikowane. Szpital Menelika jest zdemolowany. Agitatorzy zachęcają ludność do dalszych spustoszeń, nawołując, aby Włosi, wkraczając do stolicy, zastali same ruiny.

W poselstwie francuskiem schroniło się 1500 ludzi, należących do 16 narodowości. W tem wiele kobiet i dzieci. Jedna kobieta powiła w nocy dziecko na terytorjum poselstwa. Napływ cudzoziemców do poselstwa trwa nieustannie.

Wedle wiadomości, otrzymanych popołudniu, dworzec był przedmiotem ataków ze strony tłumu, lecz zdołał się obronić. Natomiast podpalono składy kolejowe, które stoją w płomieniach. Personel poselstwa francuskiego odparł już kilkanaście ataków na poselstwo. Bandy maruderów liczą niekiedy po 3.000 ludzi.

Po południu spadł ulewny deszcz, co wszakże nie wpłynęło na zaprzestanie strzelaniny.

### Negus będzie internowany?

PARYŻ (PAT) W związku z przybyciem Negusa do Dżibuti w prasie francuskiej pojawiły się głosy, że cesarz abisyński powinien być internowany, Negus bowiem, jak podkreśla „Intransigeant", jest nietylko władcą Abisynji, ale również i naczelnym wodzem wojsk abisyńskich. W tym zaś charakterze nie może on korzystać z praw azylu. Dlatego władze francuskie z Dżibuti niewątpliwie zwrócą się w tej sprawie do Paryża o instrukcję, tembardziej, że Negus nie zrzygnował dotychczas z tronu abisyńskiego.

Ostatnie deklaracje Negusa, że zamierza przenieść siedzibę rządu abisyńskiego na terytorjum neutralne, komplikują, zdaniem dziennika, jeszcze bardziej tę sprawę i mogą postawić Francję w fałszywej sytuacji wobec Włoch.

### Centrum stolicy spalone

PARYŻ (PAT). Agencja Havasa donosi z Dżibuti, że wedle otrzymanych tam wiadomości, noc z 2-go na 3-go maja minęła w Addis Abebie względnie spokojnie, pomimo strzelaniny w różnych dzielnicach miasta. Wszystkie większe gmachy stoją w płomieniach. Poruszanie się po mieście nawet w samochodach jest niebezpieczne. Setki grabieżców, ciężko obładowanych zdobyczą, opuszcza miasto. Centrum stolicy jest całkowicie spalone i rozgrabione. Podczas strzelaniny została zabita wczoraj zrana pewna Amerykanka.

### Z honorami przyjęto Negusa

PARYŻ (PAT) Agencja Havasa donosi z Dżibuti: Negus z rodziną przybył o godz. 14 min. 10, odmawiając wszelkich wyjaśnień.

Pociąg przybył z opóźnieniem, którego przyczyna nie została ustalona. Na dworcu w Dżibuti spotkali rodzinę cesarską przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z gubernatorem i dowódcą garnizonów na czele. Oficerowie francuscy stawili się w galowych mundurach. Peron był otoczony podwójnym kordonem strzelców senegalskich. Wśród tłumu ciekawych znajdowało się wielu dziennikarzy włoskich oraz sekretarz poselstwa włoskiego w Addis Abeba.

Pociąg składał się z wagonów, specjalnie przystosowanych do przewiezienia rodziny cesarskiej, zawierał m. in. wagon sypialny i wagon salonowy. Z wagonu wysiadła cesarzowa, następnie Negus, oraz następca tronu.

Odmawiając jakichkolwiek oświadczeń, Negus osobiście zwrócił się do władz francuskich o usunięcie dziennikarzy.

Negus z rodziną natychmiast opuścił dworzec, wsiadł do powozów, oddanych do jego dyspozycji przez gubernatora i odjechał do pałacu gubernatorskiego pomiędzy podwójnym kordonem wojska.

Tym samym pociągiem przybyło do Dżibuti około 30 abisyńskich dygnitarzy. M. in ras Kassa, minister Spraw Zagranicznych Herui oraz książę Makonnen i córki cesarza które później wysiadły z pociągu i odjechały z dworca następnym powozem. Negusowi na dworcu oraz w drodze do pałacu gubernatorskiego oddawano honory wojskowe.

Również ludność z szacunkiem witała rodzinę cesarską. Cesarz wychudł i ma bardzo zmęczony wygląd.

Po przybyciu do pałacu rodzina cesarska spożyła śniadanie, ponieważ nie jadła całą dobę. Do rodziny cesarskiej nikt nie jest dopuszczany z wyjątkiem oficjalnych osobistości francuskich.

Negus z rodziną przenocuje w pałacu, poczem dziś wsiądzie na pokład angielskiego kontrtorpedowca „549". Sądzą, że rodzina cesarska uda się najpierw do Adenu, a stamtąd do Anglji. Wszyscy obecnie w Dżibuti dygnitarze abisyńscy będą towarzyszli Negusowi w dalszej podróży. Wielka ilość bagaży przybyła pociągiem specjalnym.

### Negus rozdał ludności broń

PARYŻ (PAT) Agencja Havasa donosi z Addis-Abeby, że odjazd cesarza został zdecydowany w noc z piątku na sobotę po całodziennych wahaniach Negusa. Decyzja ta miała nastąpić pod silną presją cesarzowej, która uznała opuszczenie stolicy za jedyne wyjście wobec olbrzymiej przewagi Włochów oraz fiaska akcji genewskiej.

Przed wyjazdem Negus kazał rozdać ludności broń i amunicję ze składów państwowych oraz wszystkie przedmioty pozostałe w pałacu. Natychmiast po potwierdzeniu się wiadomości o odjeździe rodziny cesarskiej zaczęła się strzelanina oraz rozbijanie sklepów, zwłaszcza składów win i napojów alkoholowych, co jeszcze bardziej wpłynęło podniecająco na ludność.

Powstały masowe bójki na tle podziału zagranicznych przedmiotów. Trupy leżą na ulicach miasta, zaś europejczycy w pośpiechu schronili się na teren placówek zagranicznych.

Wobec powagi sytuacji rząd francuski porozumiał się z rządem włoskim, który telegraficznie nakazał dowództwu włoskiemu przyspieszenie marszu straży przednich, które onegdaj znajdowały się w odległości 40 klm. od Addis-Abeby. Dowództwo włoskie zarządziło nieprzerywanie marszu w nocy.

LONDYN (PAT) Korespondent Reutera donosi z Addis-Abeby, że w niedzielę rano pewien Abisyńczyk strzelił do dr. Melly, kierownika brytyjskiej misji Czerwonego Krzyża w Abisynji. Kula przebiła płuco. Stan zdrowia dr. Melly jest poważny.




## Wieści sportowe

# Sukces Jadwigi Jędrzejowskiej

## W finałowej walce pokonała Amerykankę Jacobs

W niedzielę rozegrany został w Budapeszcie oczekiwany z ogromnem zainteresowaniem finał gry pojedyńczej pań międzyn. mistrzostw tenisowych Węgier. Do finału — jak wiadomo — zakwalifikowały się: Jędrzejowska i druga rakieta świata — Amerykanka Jacobs. Mecz zgromadził tłumy publiczności. Obecni byli m. in. regent Węgier adm. Horthy z małżonką, członkowie rządu i przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Sensacyjne zwycięstwo odniosła Jędrzejowska, bijąc pewnie swoją znakomitą przeciwniczkę 3:6, 6:0. Amerykanka wygrała z największym wysiłkiem pierwszego seta, a w następnych dwóch była tak wyczerpana, że nie umiała zupełnie stawić oporu znakomicie usposobionej Polce. Jedrzejowska zresztą jak wskazuje wynik dwóch ostatnich setów, grała bezbłędnie i miała miażdżącą przewagę nad Amerykanką.

Zwycięstwo nad tak znakomitą tenisistką jak Jacobs należy uważać za największy sukces w karjerze sportowej Jędrzejowskiej.

W grze podwójnej pań w półfinale para Jacobs—Schoeder pokonała parę polsko-austrjacką Jędrzejowska — Herbst 3:6, 6:0, 6:3. Finał pomiędzy parami Jacobs — Schoeder i Wolf — Krauss od będzie się w Wiedniu.

W finale gry pojedyńczej panów pierwsze miejsce zajął Węgier Szigeti, bijąc Czecha Vodickę 6:4, 6:4.

Jędrzejowska zatem — poza zwycięstwem w grze pojedyńczej pań i zdobyciem mistrzostwa Węgier, jak już podaliśmy — zdobyła również mistrzostwo w grze mieszanej wraz z Węgrem Ferenczy.

# W walce o pry mat w Lidze

W Warszawie w meczu o mistrzostwo ligi Wisła wywalczyła zaledwie wynik remisowy 1:1 (1:0) z Warszawianką, tracąc w ten sposób pierwszy punkt w mistrzostwach.

Początek meczu wykazał doskonałą formę Wisły i zapowiadał jej zwycięstwo w dość wysokim stosunku. Warszawianka jednak powoli dochodzi do głosu i dość często przebywa pod bramką Wisły. Prowadzenie zdobył dla krakowskiej drużyny Artur i mimo przewagi Wisły nie udało jej się podwyższyć wyniku.

*

W meczu ligowym w Poznaniu Warta pokonała ŁKS 5:1 (3:1). Drużyna poznańska odniosła nadspodziewanie wysokie zwycięstwo, jakkolwiek nie była o wiele lepszym zespołem od ŁKS. O zwycięstwie Warty zadecydowała lepsza dyspozyja strzałowa ataku poznańczyków.

*

W Krakowie Garbarnia w meczu ligowym wygrała z benjaminkiem ligi śląskim Dębem 3:1 (0:0), mając przez cały czas znaczną przewagę.

*

W meczu o mistrzostwo ligi we Lwowie Pogoń pokonała Legję warszawską w stosunku 2:1. Mecz stał na beznadziejnym poziomie. Obie drużyny nie mogły się zdobyć na grę celową. Legja wystąpiła bez Nawrota, a Pogoń bez Bereзy. Widzów około 6000.

*

W Świętochłowicach wobec 10.000 widzów rozegrane zostały derby śląskie. Wygrał Śląsk w stosunku 2:1. Do przerwy prowadził Ruch 1:0, który był niewątpliwie lepszy od swego przeciwnika, ale niesłychana ambicja i ofiarność Śląska przeważyła szalę.

# Polska—Austrja

W skład reprezentacji Polski na mecz o puhar Davisa z Austrją w Wiedniu wchodzą: Hebda, Tłoczyński, Tarłowski i Wittman.

Tenisiści ci pod kierunkiem radcy Olchowicza wyjeżdżają w połowie bież. tygodnia do Budapesztu, gdzie rozegrany będzie w dniach 8, 9 i 10 maja mecz Polska — Węgry.

Dopiero po tym meczu kapitan sportowy P. Z. L. T. ustali, kto walczyć będzie w grach pojedyńczych a kto w grze podwójnej. Do Wiednia nasi tenisiśc pojadą wprost z Budapesztu.

# Kronika Warszawy

## Zniszczony warsztat - zniszczone życie

### Załoga Perkuna umiera z głodu i czeka zmiłowania

Głośna była w roku 1934, nietylko w Warszawie, ale i w całej Polsce sprawa zatargu, jaki się toczył na terenie warszawskiej fabryki maszyn „Perkun“, mieszczącej się przy ulicy Grochowskiej.

Robotnicy w liczbie 160 okupowali mianowicie teren fabryki w ciągu blisko czterech tygodni, poczem usunięci zostali przez policję.

Zatarg toczył się na tle zalegania z wypłatami. Zarząd „Perkuna“, sprawowany przez panów Potworowskiego, Górskiego, Ostrowskiego i Pfejfera, zadłużył się w stosunku do robotników na olbrzymią sumę 78 tysięcy złotych, której wyegzekwowanie coraz bardziej znajdować się zaczęło pod znakiem zapytania.

Nie dość tego! W dniu 4 maja 1934 roku wymówiono pracę 16 robotnikom, nie uregulowawszy uprzednio ich należności za przepracowane miesiące. Takie lekceważenie spraw robotniczych nie mogło być dłużej tolerowane. Robotnicy zaprotestowali też przeciwko temu energicznie, ogłaszając t. zw. strajk włoski. Zamknęli się w fabryce, porzucili pracę, i oczekiwali interwencji Inspektoratu Pracy.

**O losach tych 160 robotników pisaliśmy wówczas obszernie, broniąc słuszności ich interesów i przedstawiając całą grozę ich położenia. Przez trzy tygodnie spali robotnicy na deskach, mając za całe posłanie worki z wiórami, nie myli się i odżywiali się tylko tem, co solidarny w takich wypadkach świat robotników warszawskich, im przesyłał.**

**W chwili, gdy sprawa o złośliwe niewypłacanie zarobków znalazła się przed sądem starościńskim, zdawało się, że robotnicy bliscy są wygranej. Sąd starościński uznał bowiem winę Zarządu i dyrektorów fabryki za udowodnioną i skazał: Prezesa zarządu „Perkuna“ Gustawa Potworowskiego na 1 miesiąc bezwzględnego aresztu, Dyrektora finansowego Stanisława Ostrowskiego na 1 miesiąc bezwzględnego aresztu, członka zarządu Mieczysława Pfejfera na 2 tygodnie aresztu i Zdzisława Górskiego na 2000 złotych grzywny z zamianą na 2 miesiące aresztu.**

**W motywach swoich sąd uznał, że fabryka znajdowała się w rękach ludzi nieodpowiedzialnych, złośliwych w stosunku do robotników i nie umiejących gospodarować, jeśli dopuścili do tak wielkich zaległości, mając doskonałe zamówienia.**

**Najbliższe dni po ogłoszeniu wyroku dowiodły jednak, że nadzieje robotników nie mogą liczyć na urzeczywistnienie. Interwenjujący w zatargu inspektor pracy p. Klott, wezwał do siebie delegację robotników, której oświadczył, że „NIE WYPADA TAK INTELIGENTNYM ROBOTNIKOM PRZYJMOWAĆ OFIAR Z MIASTA“ i nakazał im opuścić teren fabryki. Z chwilą, gdy nie uczynili tego dobrowolnie, przybyła do fabryki policja i wówczas ,nie chcąc dopuścić do zakłócenia spokoju, robotnicy wyszli.**

I wtedy właśnie zaczęła się dopiero ich prawdziwa martyrologja. Fabryka stała, nie można więc było pracować i zarobić, zaległości nie wypłacono i nie można ich było wyegzekwować. Załoga „Perkuna“ stanęła wobec widma nędzy i głodu. Próby, czynione przez delegacje robotnicze w Ministerstwie Spraw Wojskowych o uzyskanie zamówień zawiodły, bo Ministerstwo oświadczyło, że gotowe jest udzielić zamówień, ale tylko w tym wypadku, jeśli zmieni się zarząd fabryki. Do urzędującego zarządu władze nie miały zaufania.

Nie mając innych możliwości, robotnicy ogłosili fabryce upadłość. Upadłość ta formalnie potwierdzona została wyrokiem Sądu Handlowego w dniu 3 lipca 1934 roku.

Długo trzebaby było opisywać gehennę załogi perkunowskiej, żeby ją przedstawić we właściwem świetle. Wystarczy, że opiszemy tylko jak przedstawia się życie dawnych obrońców reduty robotniczej na Grochowie w chwili obecnej.

Jesteśmy właśnie przed budynkiem fabrycznym. I nie poznajemy go.

Część szyb powybijanych, część okien zabitych deskami, część zaś pomieszczeń fabrycznych przerobionych na mieszkania prywatne. W prawem skrzydle fabryki dymi tylko maleńki kominek i dysze ciężko motorek dynamo. Znaczyłoby to, że fabryka idzie? Celem sprawdzenia tych przypuszczeń wchodzimy przez odrapane drzwi do dawnej portjerni.

Nic się tu na oko nie zmieniło. Wszystko jest tylko dziwnie zapuszczone. Ten sam portjer jednak urzęduje, przy tym samym stoliku siedzi, i z tem samem pytaniem, jak dawniej, się zwraca:

**— Pan w jakiej sprawie?**

**Po wyłuszczeniu naszego pytania, spogląda przez chwilę, jakby pamięcią sięgał gdzieś bardzo daleko i odpowiada:**

**— Ho! ho! To dawne czasy już! Będzie przecież dwa lata. Tak za dwa dni będzie dwa lata, jak rozpoczął się strajk**

**— Czy fabryka idzie?**

**— Iii, takie tam „idzie“! Pracuje niby 35 robotników, ale tak tylko przy reparacjach.**

**— A zamówień nie mają?**

**— Skąd tu zamówienia i czem niby? Tak tylko ratują się, żeby z głodu nie umrzeć.**

**— A cóż się dzieje z resztą?**

**— Reszta? Tak. porozchodzili się gdzie kto mógł...**

**Krótkie te, ale niepokojące odpowiedzi wymagają ściślejszych wyjaśnień.**

**Pamiętając czasy strajku z 1934 roku, udajemy się do mieszkań dawnych robotników, spotykamy się jednak z takiemi przykremi słowami.**

**— Nie mieszkają tu już! Odkąd?! Wyeksmitowali ich przecież...**

**— A gdzie teraz mieszkają?**

**— Na Annopolu.**

**W barakach zatem! Dosłużyli się po trzydziestu latach pracy dla fabryki! Dosłużyli się nagrody wzamian za stracone zdrowie i siły do pracy!**

**— Nie wie pan, czy gdzieś mają pracę?**

**— Jakby mieli pracę, toby przecież na Annopolu nie mieszkali!**

A jak żyją inni robotnicy dawnego „Perkuna“?

Część, bardzo znikoma dostała się do pracy w innych fabrykach metalurgicznych. I to jest właśnie ta część najszczęśliwsza. Inni w liczbie 35 pracują, jak już powiedzieliśmy w „Perkunie“ i wegetują. A inni, ci właśnie najbiedniejsi, siedzą na łasce Funduszu Pracy i w barakach na Annopolu rozmyślają nad złą wolą kapitalistów.

Kapitał zniszczył warsztat pracy, zniszczył szczęście i życie oddanych sobie czarnych od smarów rąk.

## Upił żonę i zmusił do rozwodu

### Męża cwaniaka otoczyła opieką policja

Do policji zgłosiła się Jenta Blutsztajnowa z Tłuszcza składając zameldowanie, że mąż jej Ojzer wziął z nią podstępny rozwód, na który ona się nie zgadza. Mianowicie Blutsztajn upił żonę i do pijanej sprowadził rabina, który udzielił im rozwodu.

Blutsztajnowa była tak pijana, że o niczem nie wiedziała i dowiedziała się o rozwodzie dopiero w kilka dni potem, gdy mąż od niej odszedł, pokazując jej papier, że przecież sama tego chciała.

Wszczęto w tej sprawie dochodzenie.

## Najnowsze pomysły pijaków

### Zabrał auto z garażu i... pojechał z kolegami

Właściciel garażu Chaim Sztajnberg (Bielańska 5) zdziwił się ogromnie, nie znalazłszy w boksie samochodu prywatnego danego do reparacji przez in. Warta. Napróżno również poszukiwano robotnika garażu Józefa Mieczkowskiego (Królewska nr. 2).

Sztajnberg dowiedział się od innych robotników, że właśnie Mieczkowski zabrał samochód i więcej się nie pokazał. Poszkodowany zawiadomił o kradzieży samochodu policję.

Okazało się atoli, że to nie była kradzież. Ot poprostu Mieczkowski zabrał samochód, żeby się przejechać z kolegami za miasto. Po drodze jednak całe towarzystwo popiło się i wracając do domu uległo wypadkowi. Mieczkowski prowadził samochód i wpadł do rowu.

Samochód się wywrócił, Mieczkowski zaś pijany zasnął i dopiero przechodnie znaleźli go na Saskiej Kępie pogrążonego we śnie obok wywróconego samochodu.

## Krwawe zajście na welodromie

Na welodromie przy ulicy Leszno 80, jeden z chłopców uderzył dziecko. Właściciel cyklodromu skarcił za to chłopca, który uczuł się tem dotknięty i obrzucił właściciela cyklodromu kamieniami. Inni chłopcy stanęli w obronie kolegi i wynikła bójka. w której chłopiec ów, Mieczysław Pracki został pobity. Chłopiec poskarżył się ojcu, który przybył do cyklodromu z pałką i rzucił się na właściciela cyklodromu Bolesława Kalinowskiego.

Wynikła bójka, w której i Malinowski i ojciec chłopca Jan Pracki (Leszno 96), zostali poranieni i opatrzeni przez Pogotowie Ratunkowe.

## Złodziej, spuchnięta noga i dorożka

### a wszystko razem nowy materjał dla krym.nalistów

Wywiadowca 4-go komisarjatu policji spotkał na Nalewkach znanego złodzieja Joska Monczarza (Smocza 37) i postanowił go obrewidować. Znalazłszy u niego wytrychy, wywiadowca polecił mu udać się z nim do komisarjatu. Ale złodziej położył się na ziemi, oświadczając, że ma spuchniętą nogę i nie może chodzić.

Gdy jednak wywiadowca oddalił się na chwilę w celu sprowadzenia dorożki, Monczarz zerwał się z ziemi i począł uciekać. Manewr się nie udał. Monczarz ujęty znowu położył się na ulicy, ale wnie siony przy pomocy przechodniów do dorożki został odwieziony do aresztu.

## Nieprzyjemne spotkanie

Przodownik 5-go komisarjatu, przechodząc przez ulicę Dzikiej 26, wykrada deski. złodzieja Leonarda Kostrowieckiego, który przez parkan składu drzewa Graffa na Dzikiej 26, wykradał deski. Na widok policjanta Kostrowiecki rzucił się do ucieczki i zbiegł. Deski zwrócono właścicielowi. W godzinę potem odszukano kryjówkę Kostrowieckiego i aresztowano go.

## „Szczęśliwy“ strzał z rewolweru

### Zamachowca zapakowano do kryminału

Do zamieszkałego przy Ożarowskiej 12, Antoniego Więczaka oddawna czuł nienawiść Henryk Dower (Ożarowska nr. 35). Powodem nienawiści były osobiste porachunki.

Wczoraj Dower przy współudziale kolegi swego Kazimierza Leszczyńskiego napadł na Więczaka przed jego domem, przyczem strzelił doń z rewolweru. Zaraz jednak po pierwszym strzale został ujęty przez policjanta, który przypadkowo tamtędy przechodził. Strzał chybił.

Dowera i Leszczyńskiego aresztowano.

## Kradła tylko sztuki sukna

W pracowni krawieckiej Szyji Szarfsztajna (Miła 16), ujęto na gorącym uczynku kradzieży sztuki materjału klientkę Józefę Polkowską (Dzika 37). Polkowska jest już za tego rodzaju kradzieże karana. Oddano ją w ręce policji.

Maj
5
Wtorek
św. Piusa V.



### Z Teatru im. J. Słowackiego

**„Złota czaszka" J. Słowackiego**

Tym razem, celem nczczenia święta narodowego oraz jubileuszu Ludwika Solskiego, wystawił teatr miejski „Złotą czaszkę" Juljusza Słowackiego.

Nie jest to zupełnie wykończony dramat, ale fragmenty na dużą skalę zakrojonego dzieła. Mimo to niektóre sceny porywają nas i przykuwają naszą uwagę.

Inscenizacji „Złotej czaszki" dokonał Ludwik Solski, który sam grał rolę strażnika krzemieckiego — rolę, która obok innych niezapomnianych kreacyj genjalnego artysty, długo pozostanie w pamięci widzów.

Obok mistrza Solskiego wystąpili artyści naszej sceny pp. Karbowski, W. Nowakowski, Szubert, Węgrzyn, Kaliszewski, Kondrat oraz panie Klońska, Starkówna i Skassówna.

Prócz tego parabszę wypowiedział p. Białkowski. Dekoracje kompozycji prof. Frycza. (a)



### Zuchwałe włamanie przy Al. Krasińskiego

Niewykryci narazie sprawcy włamali się wczoraj wieczorem do mieszkania Adolfa Rotersmana, architekta, przy al. Krasińskiego L. 24 w Krakowie i skradli z niezamkniętej szafy biżnterję i 7 obligacyj pożyczki inwestycyjnej łącznej wart. 2.000 zł. oraz książeczkę oszczędnościową Kom. Kasy Oszczędności na kwotę 1607 zł.

### Kradną rowery...

Z zamkniętej szopy przy ul. Kasprowicza 22 skradziono rower męski wartości 100 złotych na szkodę Józefa Kozłowskiego.

Również z piwnicy domu przy ulicy Lubelskiej 26 skradziono rower męski na szkodę Jana Wierzbickiego.

Wkońcu z podwórza domu przy ul. Kazimierza Wielkiego 15 skradziono na szkodę Jana Józefa Augustyna rower męski wartości 220 złotych.

# KRONIKA KRAKOWA

## Proces o nadużycia w magistracie krakowskim

Przed trybunałem sądu okręgowego karnego w Krakowie rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw Zdzisławowi Swolkienowi, emer. urzędnikowi magistratu m. Krakowa, zam. przy ulicy Kazimierza Wielkiego 85 oraz przeciw urzędnikowi Izby Obrachunkowej magistratu m. Krakowa Kazimierzowi Bukowskiemu oskarżonym o działanie na szkodę magistratu, skutkiem czego straty wynoszą 31.500 81 zł.

Osk. Zdzisław Swolkien, jako zawiadowca Stowarzyszenia Spożywczego pracowników magistratu krakowskiego w czasie od 1927 do 1932 roku w celu osiągnięcia dla siebie korzyści majątkowej pobrał z kasy Miejskiej Izby Obrachunkowej kwotę zł. 31.689·81 zł, którą sprzeniewierzył.

Kazimierz Bukowski oskarżony jest o to, że w tym samym czasie dopomógł Swolkienowi do uzyskania tej kwoty.

Dziś dalszy ciąg procesu.



## Proces karny pilota w Krakowie

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Adam Belke, pilot i instruktor Aeroklubu krakowskiego.

Belke był oskarżony o to, że dnia 29 września jako pilot w Czyżynach, będąc w stanie podchmielonym wystartował samolotem S. P.—A. F. S. Hanriot Nr. 28, zabierając ze sobą do samolotu kobietę.

Na wysokości 100 metrów Belke dokonywał szereg akrobatycznych zwrotów i wiraży.

Belke lądując uszkodził całe podwozie samolotu.

Akt oskarżenia zarzucił Belkemu lekkomyślne narażenie cudzego życia.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Belkę na 4 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Stuhr, wotowali s.o. dr. Wasilewski i dr. Paleczny, oskarżał prok. dr. Gajewski.

## Adwokat krakowski skazany na 100 zł. grzywny

Na rozprawie w sądzie okr. karnym w Krakowie przeciw 8 kupcom, Methowi, Anisowi i tow. oskarżonym o nadużycia celne przy sprowadzaniu owoców południowych, onegdaj w czasie zeznań świadka Pągowskiego, jeden z obrońców dr. Woźniakowski zarzucił świadkowi, że zeznania jego nie odpowiadają rzeczywistości.

Następnie dr. Woźniakowski wypowiedział parę uwag pod adresem prok. Pęchalskiego.

Sąd po naradzie skazał obrońcę za wypowiedziane uwagi na 100 zł. grzywny.

Jest to już drugie ukaranie obrony w tym procesie, trwającym od 10 marca. Uprzednio skazany został inny obrońca na 50 zł. grzywny.



### Co mówi Lud?

## Nieludzkie traktowanie robotników

### w piekarni „POLAR"

Ze związku robotników przemysłu spożywczego II. oddział piekarzy w Krakowie otrzymaliśmy następujące pismo:

P. Kozłowski, właściciel piekarni „Polar" przy ul. Wiślnej w Krakowie, traktuje robotników piekarskich u niego zatrudnionych jak niewolników.

P. Kozłowski, który jest katolikiem nie traktuje robotników po chrześcijańsku.

Podczas pracy maltretuje robotników, wyzywając ich wyzwiskami tak ohydnemi, że niesposób wprost je opublikować.

Byłby już najwyższy czas, by odpowiednie czynniki zainteresowały się tą sprawą i pouczyły p. Kozłowskiego, jak ma traktować robotników.



### Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś: „Złota czaszka".

### KINA

**Adria** „Marja Baszkircew" i „Wielki gracz".
**Apollo** „Dzisiejsze czasy" z Charlie Chaplinem.
**Atlantic**: „Za grzechy".
**Bagatela** „Paryskie szaleństwa" rewja „Na falach eteru".
**Capitol** (Podgórze): „Dzień wielkiej przygody".
**Dom Żołnierza**; „Prokurator Alicja Horn".
**Muzeum** „Cesarzowa i Ja".
**Promień** „Turandot".
**Stella**: „Jego wielka miłość".
**Świt** „Bohaterowie Sybiru".
**Sztuka**: „Dzisiejsze czasy" z Charlie Chaplinem.
**Uciecha** „Panowie w cylindrach".
**Wanda**: „Należę do ciebie".
**Zorza**; „Sen nocy letniej".

## Radjo krakowskie

Godz. 6.50 Płyty. 7,30 Program na dzień bieżący, 7.35 Parę informacyj. 7.40 Płyty, 12.35 Płyty, 13.20 Koncert południowy 14.05 Pieśni majowe, 15.20 Przegląd giełdowy, 16.15 Muzyka salonowa z płyt, 18.30 Henryk Sienkiewicz — szkic literacki, 18.45 Płyty, 19 Pogadanka 19.10 Program na dzień następny, 19.20 Koncert reklamowy, 19.35 Wiadomości sportowe 22.30 Muzyka z płyt 23.05 Muzyka taneczna.

### Nocny dyżur aptek

Apteka po Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1 Czternasta Lubicz 7, Stradom 7, Królowej Jadwigi Karmelicka 9. Marjańska Kazimierza Wielkiego 6.
Podgórze: Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.



### Święto krakowskiej Straży Pożarnej

Straż pożarna obchodziła wczoraj swe tradycyjne święto, dzień swego patrona św. Florjana.

Program obchodu rozpoczął się w koszarach o godz. 7-mej rano w obecności naczelnika miejskiej straży pożarnej inż. Rakisza.

Po zbiórce na dziedzińcu koszar przed godz. 9-tą wyruszyli strażacy szykiem defilowym ze swym taborem, przeciągając ulicami miasta na pl. Św. Ducha, gdzie odbył się raport i przegląd przez prezydenta m. Krakowa dra Kaplickiego. Po odebraniu raportu przez prezydenta miasta od komendanta inż. Rakisza, udano się na uroczyste nabożeństwo do kościoła św. Krzyża.

Po nabożeństwie prezydent m. dr. Kaplicki odebrał defiladę strażaków pod Barbakanem — stwierdzając dobry i sprawny ich wygląd. Stamtąd oddziały przedefilowały ulicami miasta do koszar.

O godz. 11 na podwórzu koszar straży pożarnej zgromadziła się tłumnie publiczność, by przypatrzeć się niezwykle ciekawym pokazom.

# Co słychać w Krakowie?

## Epidemja samobójstw w Krakowie

Kraków nawiedziła ostatnio epidemja samobójstw.

Niema prawie dnia, by kroniki dzienników nie zanotowały wypadku samobójstwa.

Wczoraj miały miejsce w Krakowie 3 wypadki samobójstwa, w tem jeden z wynikiem śmiertelnym.

Wczoraj wieczorem 29-letni robotnik Józef Fuchsik, zamieszkały przy ul. Robotniczej w Podgórzu, usiłował na schodach domu przy ul. Szkolnej 7 popełnić samobójstwo.

Fuchsik przeciął sobie żyletką żyły u ręki lewej. Zawezwane Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło desperata do szpitala.

Powodem samobójstwa były niesnaski rodzinne.

Drugi wypadek samobójstwa miał miejsce na ul. Lubicz, gdzie o godzinie 7.30 wieczorem 23-letnia służąca, zamieszkała przy ul. św. Gertrudy 21 wypiła w celu samobójczym większą ilość jodyny.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po wypompowaniu żołądka przewiózł Szewczykównę do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Powodem samobójstwa był zawód miłosny.

Wreszcie 3-ci wypadek samobójstwa miał miejsce przy ulicy Grodzkiej 43, gdzie inkasent Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców, 35-letni Sam. Kurzman, zam. przy ulicy Brzozowej 20, popełnił samobójstwo przez zatrucie gazem świetlnym.

Kurzman dysponując kluczami stowarzyszenia, przyszedł po godz. 10 wieczór do biura stowarzyszenia, otworzył kurki gazowe i ułożył się do snu.

Nad ranem znaleziono już tylko zimne zwłoki denata.

Powodem samobójstwa było to, że Kurzman znajdował się ostatnio w ciężkich stosunkach finansowych, oraz, że na skutek plotek kolegów, narzeczona z którą był zaręczony od dwóch miesięcy, zerwała z nim.



## Echa nadużyć w Ubezpieczalni w Wieliczce

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiedli wczoraj: Michał Cholewa, kierownik ośrodka leczniczego Ubezpieczalni Społecznej w Wieliczce, Ludwik Kochański urzędnik tejże instytucji, Antoni Kaczmarski, dozorca Ubezpieczalni Społecznej oraz spedytor Jan Jarosik z Wieliczki.

Cholewa, Kochański i Kaczmarski zabrali bezprawnie kilka fur węgla, pastę i benzynę dla swoich celów.

Jarosik oskarżony był o to, że w dniu 25 listopada ub. r. pomagał oskarżonym przez to, że przewoził im jako spedytor węgle.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał oskarżonego Cholewę na 10 miesięcy więzienia, osk. Kochańskiego i Kaczmarskiego po 8 miesięcy więzienia, zaś osk. Jarosika na 6 miesięcy więzienia, umarzając mu karę na podstawie amnestji. Prokurator zapowiedział apelację.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Partyka, wotowali s. o. dr. Frey i sędzia śledczy dr. Zacharski, oskarżał prok. dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Rothwein.



## Dookoła bankructwa „Feniksu"

Kolos ubezpieczeniowy, którego macki sięgały daleko poza rogatki Wiednia, poważnie się zachwiał.

Niedobór wynosi 300 miljonów szylingów. Zapanowała panika wśród ubezpieczonych. Podważyła ona mocno podstawy innych towarzystw ubezpieczeniowych.

Wiemy dlaczego powstał niedobór. Z jednej strony ryzykowne tranzakcje, wysokie koszty administracji, zbyt wysokie płace dyrektorów; z drugiej zaś, co jest bardziej ważkim momentem, to finansowanie z funduszów Towarzystwa, faszystowskiego ruchu Heimwehry, hackenkreutzlerów, instytucyj klerykalnych, korumpowanie ministrów i prasy.

Rozmaici panowie politycy, blisko stojący austrjackiego reżimu faszystowskiego otrzymali w prezencie zadarmo polisy.

Nic dziwnego, że w tych warunkach, gdy Towarzystwo lokowało w dodatku swe rezerwy ubezpieczeniowe na rozkaz rządu faszystowskiego w papierach państwowych, musiał wcześniej czy później nastąpić krach.

Niestety, tak jak zawsze największe ofiary muszą ponieść najmniej winni. Przedewszystkiem sami ubezpieczeni, a następnie pracownicy Towarzystwa.

Nas interesuje Polska. Rząd nasz musi uczynić wszystko, by zabezpieczyć interesy polskich obywateli. Ubezpieczeni nie mogą ponieść żadnych strat. Inaczej cała Idea prywatnego ubezpieczenia musiałaby doznać silnego ciosu. Nikt z rozsądnych i ostrożnych obywateli nie zechciałby na przyszłość ryzykować swych wkładów pieniężnych. W najbliższych dniach ma wyjść dekret rządowy w sprawie ustawowego uregulowania kwestji „Feniksa". Nowa instytucja ma ma przejąć agendy „Feniksa".

Z tem łączy się sprawa pracowników, zatrudnionych w tej instytucji, a mianowicie we Lwowie, Krakowie, Bielsku i Cieszynie. Ogółem jest ich ponad 100. Ludzie ci pracowali w tej instytucji po kilkanaście lat i niewątpliwie swą gorliwością i zapobiegliwością przyczynili się do powiększenia kapitału. Nie ich winą, że obecnie instytucja ta przeżywa kryzys. Nie oni do tego stanu się przyczynili. To też Rząd nasz winien baczyć na to, by przy przejęciu „Feniksa" nowa instytucja w Polsce nie skrzywdziła tych pracowników.

Pracownicy ci winni być w całości przejęci i to na dotychczasowych warunkach. Tak pod względem wyposażeniowym jak w zakresie zapewnienia zobowiązań emerytalnych jako świadczeń stałych. Pracownicy winni także otrzymać gwarancję dalszej pracy conajmniej na 3 lata.

O ile wiemy, pracownicy „Feniksu" postanowili interwenjować w tych sprawach u czynników państwowych. Chcemy wierzyć, że spotkają się z przychylnem potraktowaniem. Przemawiają za nimi względy słuszności i ludzkości, przemawiają fakty konieczności ochrony interesów pracowniczych i ich rodzin i egzystencji.

### Przewiezienie relikwij św. Stanisława do Szczepanowa

W poniedziałek w godzinach popołudniowych Ks. Metropolita Sapieha przewiózł z Krakowa do Szczepanowa relikwjarz z ręką św. Stanisława Szczepanowskiego, który wprowadzony będzie w uroczystej procesji do kościoła parafjalnego w Szczepanowie. Ks. Metropolicie towarzyszyli Ks. biskup Rospond i delegaci kapituły katedralnej.



# TRAGEDJA BARBARY UBRYK

## Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

— Czy napewno księżna zamierza osadzić Barbarę Ubryk w klasztorze?

— Tak, przewielebny ojcze — odpowiada Baldemoro. — Księżna zamierza ową rozkochaną Barbarę, skoro tylko ją ujmie, zamknąć w klasztorze.

— I ty sądzisz, że będziesz umiał zapobiec przestępstwu i potrafisz ująć Barbarę Ubryk, bracie Baldemoro?

— Czuję się na siłach i znajdę środki do uskutecznienia tego, czcigodny ojcze, jeśli łaska twoja pozwoli wyjawić mi jedną prośbę! Czarownica Małgorzata Hora wywiera jak najgorszy wpływ na ludność okoliczną. Zamiast przyszłość swą zostawić w ręku Boga, łatwowierni biegną do tej heretyczki, która, jak wierzy lud, zawarła związek z samym szatanem. Byłoby zatem bardzo pożądanem dla nas, by ją zniszczyć. Zamiast do czarownicy, łatwowierni powrócą znów na „boskie łono nasze"!

— A prośba twoja?

— Każ spalić tę czarownicę!

W ostatnich śpiesznie wypowdzianych słowach ujawniała się cała nikczemność duszy tego hiszpana. W nich to błysnęła bez osłon żądza bogactw starej Hory.

Kara taka wprawdzie od dawna już nie była stosowaną, lecz Pedro wiedział, że wielki inkwizytor, gotów był w fanatyźmie swym porwać się do tego, choćby potajemnie, choćby w sali tortur klasztoru.

— Nie chcę kłaś tamy gorliwości twej. Czarownica będzie ukarana i to twoją ręką.

— Dobrze, czcigodny ojcze.

— Zmysły twoje, bracie Baldemoro, są ci istotnie przez Chrystusa i Matkę Jego zesłane. Przeszkodź w ucieczce, ale jednego z owych trzech więźniów, Andrzeja de Latour, nie oddaj w ręce władz świeckich, lecz sprowadź go tutaj. Pamiętaj o tem, bracie Baldemero, na zbawienie duszy twojej, a nagroda cię nie minie.

Mnich skłonił się w pokorze, a pobożny starzec położył mu dłonie na głowie, błogosławiąc go.

Ach co za ohydny obraz obłudy. Istotnie trzeba mieć duszę szatańską, aby się od niego nie odwrócić ze wstrętem.

Po chwili Pedro wybiegł z klasztoru w swej sukni zakonnej, która osłaniała go od niebezpieczeństw, gdyż nikt nie spodziewałby się, że pod nią ukrywa się poszukiwany hiszpan Pedro.

Około godziny 11-tej przybył Pedro do pałacu księżny Falkenberg, której małżonek bawił w Lustwigslust.

Książę widocznie przeniósł władzę swą na małżonkę, gdyż po upływie kwadransa dwudziestu uzbrojonych żołnierzy wraz z mnichem Baldemoro opuściło pałac, kierując się w stronę placu arcyksięcia.

### UWOLNIENIE.

Gdyby Kazimierz chciał się sam przygotować do ucieczki, wystarczyłaby mu jedna noc.

Kazimierz musiał jednak myśleć również o Andrzeju i Ulrychu.

Nareszcie usłyszał ciche, zbliżające się kroki. Dozorca otworzył ostrożnie drzwi celi i wszedł ukrywając coś pod płaszczem.

— Cicho, na miłość boską — przestrzegał dozorca. — Nikt nie powinien nawet przypuszczać, że zadaję się z wami, generale, tembardziej, że przynoszę wam zegar i narzędzia.

— Bądźcie spokojni, przyjacielu kochany. W niedzielę wieczorem oddam wam wasze rzeczy, a w poniedziałek będziecie wiedzieli już wszystko.

Dozorca opuścił salę, a było to już po północy.

Kazimierz miał jeszcze przed sobą cztery godziny czasu, podczas których mógł bez przeszkody wziąć się do dzieła. W nocy następnej mogą przepiłować kraty dwaj przyjaciele. Kazimierz na pierwszy rzut oka poznał, że przyniesiony mu przez dozorcę zegar, w zupełności mu pomoże.

Zegar nie chodził, cykanie zatem nie zdradzi go, a ponieważ nie posiada ciężarków, zawierał w sobie dwie sprężynki mocne, które były potrzebne Kazimierzowi.

Pospiesznie otworzył mechanizm i wyłamał sprężynę wydzwaniającą godziny.

— Za zegar ten, zapłacę ci rzetelnie biedaku — mruknął Kazimierz, — bo przypuszczam, że po takiej operacji już chodzić nie będzie.

Sprężyna po wypróbowaniu była zdatną tylko do przecinania prętów żelaznych, jeżeli dłutem wybije odpowiednie zęby.

Chcąc prędzej dojść do celu takiego, Kazimierz wyłamał kilka kółek i wyjął małą sprężynkę. Skręconą w kółko cienką stal złamał Kazimierz ręką na trzy części. Sprężyna znakomicie przeżynała miękkie żelazo.

— Doskonale — mruknął Kazimierz, zadowolony z wyniku pracy, — sprężynka stępiła się choć często maczałem ją oliwie, dobrze zatem zrobię, jeżeli użyję teraz drugą stronę. Z uśmiechem na ustach zabrał się Kazimierz do przeżynania dwóch następnych prętów, a niewielę już brakowało do godz. 3-ciej, gdy skończył robotę.

Ostrożnie usunął pył żelazny. Gdy dozorca wszedł do celi i jakby podejrzewając coś, rozglądnął się po celi, zastał generała, uprawiającego sztuki magiczne w głębokim śnie.

*Dalszy ciąg nastąpi*


REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Małopol. Kraków, ul. Na Gródku